Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 165 Lwów, sobota 22 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 6·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

1200 miljonów zaległości

Morze atramentu wypisano na temat zarządzeń w sprawie ściągnięcia zaległości podatkowych, ale najważniejszej rzeczy: ile te zaległości właściwie wynoszą, wyraźnie nie mówiono. Półgębkiem tylko mówiło się o 800 miljonach, nie specjalizując ich ani nie podając, z jakiego czasu pochodzą. Pomału jednak prawda zaczyna wychodzić na jaw. Dowiadujemy się, że zaległości mają wynosić 1200 miljonów, a to 800 na rzecz państwa, a 400 miljonów na rzecz związków komunalnych i instytucyj ubezpieczeń społecznych. Można przyjąć, że ta cyfra tylko w przybliżeniu odpowiada rzeczywistości. Gdyby sobie zadano trud, a szczególnie, gdyby chciano powiedzieć dokładnie, dowiedzielibyśmy się o całkiem innych cyfrach.

Biorąc pod uwagę tylko zaległości na rzecz skarbu państwa, należy zaznaczyć, że wszystkie pisma z dużym sceptycyzmem przyjmują zapowiedziane zarządzenia spłat ratalnych. Wszystkie te głosy — podobnie jak nasz — wychodzą z założenia, że jeżeli trudno ściągnąć bieżące podatki, tem trudniej będzie ściągnąć zaległe — na podwójne spłaty dziś nikogo nie stać. Nie można, jak to robią pewne pisma, wszystkich zalegających nazwać w czambuł defraudantami podatkowymi; sytuacja gospodarcza jest silniejszą przeszkodą w punktualnem spełnieniu obowiązku aniżeli — naturalna zresztą — niechęć płacenia niejednokrotnie nadmiernie wymierzonych podatków.

Chcemy w tej chwili zająć się jednym działem tych zaległości, mianowicie na rzecz instytucyj społecznych. Jeżeli gdzie można słusznie mówić o defraudacji, to odnośnie do tych należytości, które przecież w znacznej części pochodzą z sum ściągniętych od pracowników, a niezapłaconych przez pracodawców. Przed kilku miesiącami organ lewiatański „Kurjer Polski“ prowadził specjalną kampanję za jakiemś było nie było: za usunięciem ze świata tych zaległości. Robiło się to w czasie, gdy formowało się „scalanie“ ubezpieczeń społecznych i wyszło na jaw, z jakiemi trudnościami instytucje walczą, jak niepłacenie składek odbija się na opiece nad chorymi, nad uległymi wypadkom, nad bezrobotnymi. Wtedy koła lewiatańskie będą za zrobieniem krzyżyka nad przeszłością, ponieważ — lamentowały — ciężary społeczne zabijają przemysł,, zniechęcają inicjatywę itp.

Teraz w czasie akcji o spłatę nie mówi się o spłacie właśnie zaległości w opłatach społecznych. Państwo myśli o sobie, zostawiając na boku te opłaty, które mogą zadecydować o losie szeregu instytucyj. Nie chodzi tu o to, że i akcja na rzecz państwa nie wyda, naszem i ogólnem zdaniem, owoców — inna powinna być akcja dla należytości społecznych choćby z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej i tak zachwalanej moralności podatkowej. Faktem pozostaje, że olbrzymia na nasze stosunki suma 1200 miljonów zawisła w powietrzu, raczej figuruje w księgach bez widoków uratowania z niej poważniejszej części.

Co nam wczoraj skonfiskowano?

Trafiła kosa na kamień!

Notatka o aferze przemytniczej Bachracha obiegła całą prasę polską. W Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie — od Karpat aż po morze polskie — bezkarnie przeszła cenzurę ta niebezpieczna notatka, nigdzie jej nie konfiskowano!

Tylko krakowski cenzor poznał się na antypaństwowym charakterze tej notatki, którą przedrukowaliśmy dosłownie z „Kurjera Porannego“ p. Stpiczyńskiego, czy też z równie sanacyjnego „Kurjera Polskiego“. I skonfiskował ją.

Możeby starostwo grodzkie zaprenumerowało temu niezwykle uzdolnionemu cenzorowi bodaj parę dzienników stolecznych, ażeby je sobie przeczytał w dzień, zanim nasz dziennik przychodzi do cenzury...

Klęski żywiołowe przy ogólnym kryzysie

Od paru dni zaczyna jakoś dogrzewać słońce — bez recydyw deszczowych. Letnicy nie stwierdzają melancholijnie, że barometr idzie na bridża; kuracjusze mogą choć trochę korzystać z leczniczych właściwości powietrza uzdrowisk... Ale czem są ich przykrości, irytacje, zawody w porównaniu z klęskami, jakie już nie ulewy, ale wylewy spowodowały w różnych okolicach.

Istnieją u nas powiedzenia: frontem do morza, frontem do Wisły — w znaczeniu baczenia na morze, wykorzystania morza w handlu; w sensie żeglarskim powtarza się to i co do naszej głównej arterji wodnej — ale dla uniknięcia klęsk powodzi należałoby jeszcze wołać: **frontem do wszystkich rzeczek i strumieni**, aby w momentach wielkiego wezbrania wód nie stawały się one **źródłem** lokalnych potopów.

Frontem do tej sieci wodnej — to znaczy regulować ją z uporem, systematycznie — nie usypiając swej czujności tem, że w ten lub ów rok udało się nam wyjść bez strat. Przemycać się — bez oglądania się na przyszłość — można do czasu! Ale przyroda to groźne mocarstwo — gdy do porachunku z nią przychodzi. I żadna posucha pieniężna, czy posucha wodna w jakimś momencie — nie może usprawiedliwiać chronicznych zaniedbań na tym punkcie.

Sanojca o dolarach chłopskich

Wpadła nam do ręki gazeta posła Sanojcy z 16 lipca br. pod nazwą „Tygodnik Pokucki Zjednoczenia“ wychodząca co tydzień w Kołomyji.

W artykule pod nagłówkiem „dolarowe harce“ opowiada ten tygodnik, że w czasie spadku dolara w Kołomyji zauważa się, jak ludzie różnych zawodów noszą na czarną giełdę aż paczkami dolary, aby je wymieniać na złote polskie i to jedne i te same osoby po kilka razy tygodniowo to czynią. Z opisu tego tygodnika wygląda, że Kołomyja jest jakimś śpichlerzem dolarów, a ludzie mają stworzony przez radosną twórczość raj na ziemi.

Między innemi pisze ten tygodnik:

„Widziano kumy i kumcie wszelkich zawodów, handlarki śledzi i owoców — klnące we wszystkich możliwych zwrotach na „kryzysowe czasy“, jak przychodziły na czarną giełdę dwa lub trzy razy w tygodniu, przynosząc coraz to nowsze paczki dolarów na sprzedaż“.

A dalej tak pisze:

„Czyż na tem koniec? Czy już wykupiono wszystkie dolary? Pękły dopiero pończochy wypchane dolarami w Kołomyji i pobliskich miasteczkach, lecz nie otwarły się jeszcze kufry włościańskie z tyłu wsi, bo tam konserwatyzm święci triumfy — a chłop uważa tę dolarową walkę za nową podrywkę, za oszukaństwo i trzyma nadal dolary“.

Tak oto pisze sa...jcowy organ, organ posła z grupy ludowej przy BB.

Gdzie to u chłopów widział Sanojca dolary. — Może pan Sanojca sądzi chłopów podług siebie?

Taka to wdzięczność sanacji!

Czytamy w jednem z pism warszawskich:

„Kontrolerzy władz fiskalnych badają bilanse wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. W bilansach niektórych firm figuruje pozycja złożonej w swoim czasie ofiary „na wybory“. Są to kwoty wielkie, dochodzące często do setek tysięcy złotych. Jak to do nich doszło, wiemy wszyscy dobrze, a wiele się o tem nieraz mówiło w Sejmie. Kontrolerzy zaliczają takie pozycje do wykazu „zysku“ i dlatego **wszelkie wypłaty, dokonane na „cele wyborcze“ podlegają obecnie opodatkowaniu“...**

Było to na przestrzeni września-listopada 1930, kiedy po rozwiązaniu Sejmu i aresztowaniu b. posłów zaczęto „robić“ wybory. Jak je robiono, wiemy, ile ta robota kosztowała, można się domyśleć z „sukcesu“. Tzw. wybór 235 sanatorów kosztował bardzo dużo. Fundusze na te wybory płynęły z różnych źródeł. M. i. wiadomo, że zrzeszenia przemysłowców, rolników itd. nałożyły formalny podatek na swych członków. Płacono, bo nie można było nie płacić. Teraz — jak powyżej — każą im od tych „dobrowolnych ofiar“ płacić jeszcze podatek od zysku. I słusznie. Widzi się codziennie, jakie zyski ciągną ci wszyscy ofiarodawcy z tego, że raz sięgnęli głęboko do kieszeni, ofiara opłaciła się.

Ale, swoją drogą, ze strony sanacji jest to czarna niewdzięczność. Swych dobrodziejów oddać na łup ciekawych kontrolerów, którzy przy okazji mogą wykryć jeszcze piękniejsze i prawdziwsze zyski. Jakże można! Czy nie odbije się to na następnym funduszu wyborczym?

UWAGI

Sąd Apelacyjny Rzeczypospolitej pod przewodnictwem p. *Zaborowskiego*, kiedyś przed wieloma laty, członka warszawskiej *„Spójni"* socjalistycznej, ogłosił w czwartek swoją decyzję w *sprawie brzeskiej*. Sąd jest, jak pisaliśmy, „według Konstytucji niezawisły i nie podlegający naciskowi z niczyjej strony". Prawo obyczajowe *cenzury* ustaliło w ciągu ostatnich lat kilku, że wyroków sądowych nie wolno poddawać *ocenie* na szpaltach pism. Wstrzymuję się więc od *oceny*. Chciałbym tylko stwierdzić *fakt objektywny*: w sumieniach pp. sędziów kompletu sądzącego zwyciężyły najwidoczniej tezy pp. prokuratorów *Grabowskiego* i *Rauzego*, zaczynając od porównania „Centrolewu" do Targowicy, kończąc zaś na mistrzowskiem rozwinięciu przez p. *Grabowskiego* teorji o „socjologji rewolucji", przypisującej przewroty społeczne i polityczne głównie „politykom kawiarnianym" i „bezrobotnym adwokatom". Tezy *obrony* nie zostały natomiast uwzględnione: mam na myśli przedewszystkiem pytania, postawione i przez *Berensona*, i przez *Landaua*, i przez *Barcikowskiego*, dlaczego akurat tych kilku ludzi zasądzonych *ma odpowiadać za działalność „Centrolewu"*? Wszak ci, którzy „Centrolew" w r. 1929 powołali do życia, a do których i ja w pierwszym rzędzie należę, stwierdzili wielokrotnie przed Sądem Okręgowym, w prasie, z trybuny sejmowej swoją „winę" w myśl ujęcia sprawy w motywach wyroku i swoją gotowość do wzięcia na siebie wszelkich konsekwencyj. Skoro Sądy Rzeczypospolitej ścigają *uczestników Kongresu* Krakowskiego, *mówców* na Kongresie *paru członków* „centrolewowej" Komisji Porozumiewawczej („sztabu Centrolewu" według określenia p. prok. *Rauzego*), — jakże mogą pomijać *przewodniczącego* Kongresu *autora*, „rewolucyjnej" rezolucji kongresowej, *większość* członków tej samej Komisji Porozumiewawczej?

Wszystkie te *pytania* nie zbudziły narazie echa...

**

„Centrolew" należy w tej chwili do *przeszłości*. Był próbą likwidacji w porę „sanacyjnego" systemu rządzenia w oparciu o *trzeci Sejm Rzeczypospolitej*, na którego czele stał Ignacy *Daszyński*. Czy Historja nazwie tę próbę „Targowicą"? Śmiem wątpić, — wbrew opinji p. prok. *Rauzego*. Sądzę, że znajdzie w tej próbie bardzo wiele *rzetelnej troski o Polskę*; gdy będą zaś mogły ujrzeć światło dzienne bardzo szczegółowe i spisane na poczekaniu, a zatym za świeżej pamięci, sprawozdania z rozmów przedstawicieli Z. P. P. S., stronnictw włościańskich i N. P. R. z p. Prezydentem Rzeczypospolitej w grudniu 1929 r. — dziejopis stwierdzi wtedy bez wysiłku, jak dużo przewidywaliśmy zawczasu z tych rzeczy, które zaistniały istotnie w r. 1933.

Dzisiaj *inne zagadnienia* wystąpiły na pierwszy plan. Katastrofa *starego ustroju* posunęła się naprzód olbrzymiemi krokami. *Niebezpieczeństwa* wzrosły kolosalnie. Kierownictwo *Polskiej Partji Socjalistycznej* zdawało sobie doskonale sprawę w latach 1929 i 1930, *że katastrofa nad chodzi*. Chcieliśmy, by Polska spotkała ją, jako *demokracja*, t. zn. by klasa robotnicza i masy włościańskie poczuwały się się w tym najtrudniejszym okresie dziejów do *bezpośredniej* odpowiedzialności za losy kraju. Nasz wysiłek nie powiódł się... *wtedy*. P. prok. *Rauze* określił go mianem „Targowicy". Myślę, że osąd *przyszłości* niezbyt dalekiej wypadnie inaczej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

O zajścia na tle bezrobocia w Puławach

Proces przed sądem Okręgowym

Dn. 18 lipca 1933 roku w Sądzie Okręgowym w **Lublinie** odbyła się sprawa tow. tow.: **Wiktora Strzeleckiego, Bolesława Nosowskiego, Kazimierza Kusia, Antoniego Sobicha, Edwarda Kusia, Antoniego Kozaka, Andrzeja Świtala, Adama Łopatka, Ludwika Nastazja, Stanisława Nastaja, Stanisława Nowakowskiego, Ignacego Świtala, Edwarda Górki, Tadeusza Wolskiego i Kazimierza Kotowicza** — oskarżonych z art. 163 w związku z art. 129 kodeksu karnego o to, że **„21 kwietnia 1933 roku w Puławach wzięli udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami użyło przemocy, bijąc kamieniami policjantów i wyrywając im broń z rąk w celu zmuszenia tych policjantów do zaniechania prawnych czynności, zmierzających do niedopuszczenia tłumu bez robotnych do lokalu starostwa w Puławach".**

Bronili wszystkich oskarżonych adwokaci tow. pos. **H. Świątkowski** i ob. **Tadeusz Graiczyński**.

Przedmiotem rozprawy były znane zajścia na tle bezrobocia w **Puławach**. Mianowicie bezrobotni Puław nietylko nie zostali zarejestrowani, choć się niejednokrotnie zgłaszali, ale Magistrat nawet miał wyrazić opinję, **że w Puławach bezrobocia wogóle niema**. Doszło do tego, że przy budowie mostu w **Puławach** zatrudniono robotników w liczbie kilkuset osób sprowadzonych z Lublina w tym samym czasie, kiedy w Puławach pozostawało bez pracy około 400 bezrobotnych. Nie pomagały też interwencje ze strony miejscowych działaczy PPS., m. in. tow. **Strzeleckiego**. W konsekwencji tłum bezrobotnych, w liczbie około 400 osób, usiłowała dostać się do lokalu starostwa, by bezpośrednio porozumieć się ze starostą, a gdy policja stawiła przeszkody, posypały się z tłumu kamienie, — które zraniły kilku policjantów.

Sześciu oskarżonych, a mianowicie tow. tow.: **Wiktor Strzelecki**, sekretarz Związku Zawodowego Małorolnych w Puławach i **Bolesław Nosowski**, instruktor Związku zawodowego robotników rolnych, jako rzekomi kierownicy tłumu i podżegacze, oraz bezrobotni **Kazimierz Kuś, Antoni Sobich, Edward Kuś i Antoni Kozak** zostali na rozprawę sądową sprowadzeni z więzienia, gdzie przebywali trzy miesiące, gdyż zaaresztowano ich i zastosowano do nich środek zapobiegawczy **bezwzględny areszt** zaraz po zajściach przed starostwem w Puławach.

Wyrok został ogłoszony 19 lipca r. 1933 o godz. 12 w południe.

Wyrokiem tym **Wiktor Strzelecki, Bolesław Nosowski** i **Stanisław Nowakowski** zostali uniewinnieni, a pozostali skazani na karę więzienia **od pół do 1 roku** z zawieszeniem wykonania kary.

Zgromadzenie tow. Żuławskiego w Grodnie

W sali Teatru Miejskiego w **Grodnie** odbyło się wspaniałe zgromadzenie robotnicze.

Przybyłemu do Grodna tow. posłowi **Żuławskiemu** zgromadzeni zgotowali żywiołową owację.

Po zagajeniu zgromadzenia i wyjaśnieniu miejscowych stosunków przez t. **Mazurkiewicza**, świetny referat o sytuacji polityczno - gospodarczej wygłosił tow. pos. **Żuławski**, oklaskiwany gorąco przez słuchaczy.

Przedstawiciel Starostwa, p. **Matlak**, domagał się wogóle zaprzestania krytyki obecnych stosunków, otrzymawszy jednak odpowiedź od tow. **Żuławskiego**, nie mieszał się już do wywodów referenta.

Na zgromadzeniu została jednomyślnie przyjęta rezolucja, stwierdzająca, że jedyną możność zmiany obecnych warunków klasa pracująca widzi w likwidacji obecnego systemu rządzenia i w dojściu do władzy Rządu robotniczo-chłopskiego.

JAN N. MILLER.

Na wybrzeżu

Takżeśmy wyszargali już te słowa „morze polskie", „polskie wybrzeże", że choćbym chciał utrwalić wiązkę wrażeń, zebranych nad „polskiem" morzem, określnik ten jednak wymknie się nam tu z pod pióra, pozostawiając goły, lecz niepozbawiony wagi treściowej rzeczownik — wybrzeże.

„Morza i lądy — mówił ongiś Mickiewicz — wolnych ludów są".

Daleko coprawda jeszcze do tych możliwości.

Morze polskie — to znaczy polskie hece patrjotyczne, obchody, święta, zjazdy, ślubowania, budowanie kościołków co trzeci kilometr, jakby to miał być jedyny dowód szerzenia się kultury polskiej na przywróconem nam po latach wybrzeżu.

Na sąsiedniem gdańskiem czy pruskiem wybrzeżu dzieje się zresztą to samo pod godłem swastyki hitlerowskiej i osłoną brunatnych koszul najdzikszych w świecie hord barbarzyńskich.

Nad „polskiem morzem" polski albo niemiecki kapitalista jednako wyzyskuje polskiego albo niemieckiego robotnika, którzy z niewiadomego powodu mają patrzeć na siebie jako na śmiertelnych wrogów, choć są naturalnymi sprzymierzeńcami.

W morzu polskiem spławia brzuch spaśny polski pasibrzuch, polskie kokoty, Dulskie i flądry objadają się flądrami, napawając się słońcem i wodą, brydżem na powietrzu i dancingiem w „Polonji".

Natłok niebywały.

Na **Helu**, w **Jastarni** już od 15-go lipca odbywa się licytacja na strychy, chlewiki, stajenki i piwnice. Obecnie już i tego zabrakło. Amatorzy morza koczują na dworcach: nie rozpakowawszy manatków, wracają do punktu wyjścia, klnąc brzydko i marnując pieniądze na daleką drogę.

Propaganda morza w naszem społeczeństwa zrobiła swoje, lecz obecnie umywa ręce od konsekwencyj tego nawoływania. Wybrzeże nie jest zupełnie przystosowane do przyjęcia i rozlokowania wiekszej ilości ludzi, zwłaszcza rozporządzających skromniejszym zasobem gotówki. Tych się naraża na zmarnowanie na drogę z trudem uciułanego grosza.

Jest na **Helu** dom wypoczynkowy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych t. zw. „Jantarowa checza".

Wobec tego, że wszystkie pokoje tego lokalu zostały zajęte, zarząd tej instytucji czas jakiś umieszczał napływających nauczycieli po kilku w pokojach gościnnych.

Ze względu jednak na „kłopot", jakiego sobie niepotrzebnie ta „społeczna" nawskroś instytucja samochcąc narobiła, uproszczono sprawę, przeznaczając tę salę na pokój gry dla piętnastoletnich **brydżystów**.

Po wyrzuceniu tedy z lokalu niepotrzebnie koczujących nad morzem pedagogów, udało się światłemu Zarządowi tej wypoczynkowej dla uprzywilejowanych instytucji oddziaływać pedagogicznie na młodzież, ratując ją brydżem przed szkodliwemi wpływami myślenia w atmosferze niżu barometrycznego, panującego nad morzem.

Pogoda naogół psia: deszcz, zimno i wiatry.

Półwysep helski, poza napływową i sezonową ludnością, zamieszkują rybacy — Kaszubi, z którymi po polsku można się doskonale porozumieć. Na samym Helu jednak miejscowa ludność rybacka jest niemiecka. Władze polskie wysiedliły na Hel z Gdyni kolonję rybacką miejscowych Kaszubów, stawiając im wcale przyzwoite murowane domki.

W związku z tem wytworzył się na Helu antagonizm narodowościowy między ludnością polską i niemiecką, podsycany przez wzajemną walkę konkurencyjną. Choć polska kolonja rybacka jest niewątpliwie lepiej i racjonalniej zabudowana, główne życie na Helu skupia się w dawnej wiosce niemieckiej.

W zeszłym roku próbował się utrzymać w roli tragarza kolejowego jakiś Niemiec, którego szykanowali i prześladowali oczywiście konkurenci Polacy. W tym roku już musiał z tego zajęcia zrezygnować. Z tragarzy zrobiono jakąś brygadę szturmową brunatnych koszul, usposobioną, oczywiście, nawskroś państwowo i narodowo...

Czy jednak rugując ludność miejscową z zajmowanych stanowisk, zdobywa się ją dla państwa, **to inna kwestja, nad** którą może i wartoby się było komu należy zastanowić.

W ciągu roku ostatniego wyrósł jak na drożdżach na Helu wielki i okazały kościół katolicki, zaprojektowany przez architekta poznańskiego — Cybichowskiego.

Obok dawnej kapliczki powstał tedy potężny i reprezentacyjny gmach, który gdy będzie ukończony, zmieni niewątpliwie nawet krajobraz Helu, gdyż, wyniosła wieża kościoła katolickiego górować będzie prawdopodobnie nad miejscowym kościołem ewangelickim.

O to zapewne zbożnym konstruktorom tego gmachu przedewszystkiem chodziło.

I znowu nasuwa się ta sama refleksja.

Czy dla potrzeby miejscowej szczupłej parafji katolickiej warto było wznosić tak wspaniały i reprezentacyjny gmach kościelny, który oczywiście staje się z miejsca solą w oku tubylczej gminy ewangelickiej?

Czy to ma być świadectwo szerzenia się kultury polskiej na tem północnem wybrzeżu?

Czy jeśliby nawet jakaś paniusia czy bogobojny a przyjezdny pedagog z „Jantarowej Hecy" zmókł na deszczu, słuchając mszy na otwartem powietrzu, czyby to istotnie taką ujmę przyniosło polskiej racji stanu na tej strzale smukłego lądu, zgubionego w morzu?

Echl ludzie, ludzie!...

Do innych spraw może jeszcze wrócimy.

Jaka była gospodarka socjalistycznego samorządu miasta Łodzi?

WYJAŚNIENIE BYŁYCH CZŁONKÓW ROZWIĄZANEGO MAGISTRATU

Zmuszeni zarządzeniem ministerstwa do ustąpienia z kierowniczych stanowisk w samorządzie m. Łodzi, na których postawiła nas wola społeczeństwa łódzkiego, czujemy się w obowiązku wyjaśnić opinji publicznej kilka poruszonych ostatnio publicznie spraw dotyczących naszej gospodarki w ciągu lat bez mała sześciu.

Sytuacja finansowa m. Łodzi jest ciężka, co podkreślaliśmy niejednokrotnie. Nie zachodziła jednak obawa załamania się jej. Nie groziło uniemożliwienie normalnego funkcjonowania agend miejskich. Dowodem tego jest stan, w jakim przekazaliśmy nasze czynności. Pobory pracownikom miejskim zapłacone były za lipiec, przygotowane były pieniądze na najbliższe wypłaty dla robotników sezonowych. Prowadząc od czerwca roboty sezonowe, włożyliśmy w nie znaczne sumy, tytułem zaś pożyczek i subwencji obiecanych na ten cel z Funduszu Pracy otrzymaliśmy sumy bardzo nieznaczne. W ostatnich tygodniach przeprowadziliśmy tranzakcję finansową z grupą zagraniczną, dzięki której zmniejszyliśmy prawie o dwa miljony zł. dług zagraniczny oraz przesłaliśmy 400 tys. zł. Bankowi gospodarstwa krajowego jako odsetki za dług 2 miljonów dolarów. Ten właśnie dług jest największym ciężarem miasta. Zaciągnęliśmy go w roku 1928 w czasie najlepszej konjunktury, kiedy mieliśmy wszelkie dane, iż odsetki i raty amortyzacyjne będą w zupełności mieściły się w ramach normalnych budżetów. Jak od tego czasu pogorszyła się sytuacja miasta, charakteryzuje następujący przykład: Wpływ z podatku przemysłowego był w roku 1928 — 10,4 milj. złotych, w roku 1931 tylko 5,8 milj., a obecnie spada znacznie poniżej tej sumy. Wpływ z podatku dochodowego wynosił w roku 1928 — 4 miljony, w roku 1931 już tylko 2,7, a obecnie oczywiście znacznie mniej. Główną część zaciągniętej pożyczki użyliśmy na budowę kanalizacji, która na ogół pochłonęła od początku budowy około 40 milj. zł., z tego 14 milj. z pożyczek, a 26 z funduszów własnych. Rozwijając szeroko tę inwestycję mogliśmy na początku kadencji liczyć na to, iż szybko postępujące przyłączenia do sieci dadzą nam poważne dochody. Kryzys obalił i te rachuby. Wpływy z tego źródła dały zaledwie za całe pięciolecie 500.000 zł., podczas gdy wysokie procenty od pożyczek ciążą na ogólnym budżecie miasta. Drugą część tego długu, około 7 milj. zł. użyliśmy na budowę domów, zawierających przeszło 1000 mieszkań w osiedlu im. Montwiłła-Mireckiego. Mieliśmy wszelkie dane, iż dług ten zamieniony będzie na tani kredyt budowlany. Tak się jednak mimo nieustannych naszych zabiegów nie stało, a stąd konieczność znacznych dopłat na oprocentowanie i amortyzację, co również ciąży na budżecie administracyjnym. Potrzeby zaś, zaspakajane przez ten budżet, rosły stale wskutek tych samych przyczyn, które spowodowały kurczenie się wpływów. Kryzys pozbawiał środków do życia coraz liczniejsze rzesze i te coraz natarczywiej kołatały do samorządu o pomoc.

W ciągu pięciolecia wydatki Opieki Społecznej wzrosły zgórą o miljon, o tyleż i wydatki na zdrowotność publiczną. W roku 27/28 wydatki Wydz. Op. Społecznej wynosiły 2,890.000, w roku 31/32 — 3,962.000, Wydziału zdrowotności w r. 27/28 — 3,794.000, w roku 31/32 — 4,926.000.

Dążąc do zatrudnienia jaknajwiększej liczby bezrobotnych i dając pracę od 3—4 tys. robotnikom sezonowym. Magistrat łożył rokrocznie na ten cel miljonowe sumy, pomoc zaś z zewnątrz malała do tego stopnia, iż w sezonie ubiegłym ograniczyła się do subwencji z min. op. społecznej, wynoszącej sześćset kilkadziesiąt tysięcy zł.

W motywach rozwiązania samorządu podano jedynie wzrost zadłużenia miasta. Pominięto jednak zupełnie, iż w tym samym czasie majątek miejski wzrósł w stopniu daleko większym, czego dowodem są cyfry następujące: Tak zw. „Majątek stały", przewyżka aktywów nad pasywami wynosił 1 kwietnia 1928 r. 63,3 milj. zł., zaś 1 kwietnia 1932 r. 104,3 milj. zł. czyli wzrost stałego majątku w okresie pięciolecia naszej gospodarki wynosi 41 miljonów złotych.

Zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności zrównoważenia budżetu. Podjęliśmy w tym celu intensywne prace niezależnie od wojewódzkiej komisji oszczędnościowej i urzędu wojewódzkiego. Jak trudnem jednak było osiągnięcie tego celu świadczy, iż projekty naszej komisji oszczędnościowej na konferencjach z poszczególnemi wydziałami musiały ulegać poważnym zmianom, gdyż potrzeby życia uniemożliwiały projektowane oszczędności. Dotyczyło to zwłaszcza wydziałów op. społecznej, zdrowotności i oświaty. W równoważeniu budżetu nie tylko nikt nas nie wyręczał, ale raczej wyręczano się wynikami przez nas osiągniętemi.

Zarzut, iż nawet w ostatnich latach przyjmowaliśmy nowych pracowników, jest o tyle niesłuszny, że nie bierze się pod uwagę powiększających się w tym czasie czynności samorządu. Trudności związane z poborem podatków, kontrola ludności korzystającej ze świadczeń wydz. op. społecznej, nowoprzekazane czynności ewidencji ludności, powiększająca się ilość szkół powszechnych i t. p. wymagały nowych pracowników. Nie przeczymy jednak, że rosnące bezrobocie wśród pracowników umysłowych i tej warstwy, z której rekrutują się niżsi funkcjonarjusze, wywierały silny nacisk na politykę samorządu, hamując redukcję personelu a niekiedy, gdy zjawiała się nowa praca, skłaniało do dawania jej tym, którzy od dawna o nią kołatali. Partyjnictwa w ujemnem tego słowa znaczeniu, wbrew twierdzeniu naszych przeciwników, nie uprawialiśmy nigdy. Nie usunęliśmy ani jednego człowieka za jego przekonanie. Na wyższych stanowiskach w Magistracie do dziś dnia są w ogromnej większości ludzie nie należący do ugrupowań, z których się składała większość Rady miejskiej i cały Magistrat. Przyjęci przez nas nowi pracownicy — to byli prawie wyłącznie niżsi funkcjonarjusze i urzędnicy na najniższych stopniach służbowych. Nonsensem byłoby żądać od nas, ażebyśmy zamknęli drogę do otrzymania pracy ludziom należącym do tych samych co i my obozów.

Zarzuca się również Radzie miejskiej, iż podejmowała uchwały, nienależące do jej kompetencji. Dekret o samorządzie miejskim z r. 1919 w art. 11, nie uchylonym przez nową ustawę, mówi, że do działania Rady miejskiej, należą wszystkie sprawy, które dotyczą dobrobytu materjalnego, rozwoju duchowego i zdrowia jej mieszkańców". Rozumiemy to w ten sposób, iż poza zakresem spraw należących do wykonania organów samorządowych, Rada miejska, jako przedstawicielka ludności danego miasta może wypowiadać opinje, wystosowywać memorjały do władz ustawodawczych i rządowych we wszystkich sprawach w dekrecie wymienionych. Takiemi też były rezolucje, dotyczące całego szeregu spraw obchodzących zwłaszcza ludność robotniczą, których przedstawicielstwo stanowiło większość Rady miejskiej m. Łodzi.

Dorobek naszej sześcioletniej pracy oceni objektywny sąd, którego niezabraknie w opinji publicznej Polski. Niejednokrotnie oceniali go dodatnio przedstawiciele tychsamych władz, które obecnie rozwiązały samorząd. Pogarszające się warunki finansowe nie pozwoliły nam dokończyć i wprowadzić w życie całego szeregu zamierzeń. Wykonają je, chcemy wierzyć, nowe władze, które wyjdą z wyborów. Ludność dała nam mandaty w r. 1927 na lat trzy. Po upływie tego czasu domagaliśmy się rozpisania nowych wyborów. Musieliśmy pozostać na stanowiskach, nie chcąc przekazywać kierownictwa miastem władzom z nominacji. Dziś musieliśmy to uczynić. Istota jednak samorządu i prawa ludności stanowienia o sobie wymaga, ażeby ster samorządu znalazł się jaknajrychlej w rękach ludzi, powołanych przez społeczeństwo w drodze wyborów, odbytych w atmosferze całkowitej wolności.

Bronisław Ziemięcki, Edward Andrzejak, Stanisław Rapalski, Władysław Adamski, Antoni Marasz, Roman Izdebski, Aleksander Joel, Ludwik Kuk, Dr. Aleksander Margolis, Antoni Purtal, Przecław Smolik.

Po sądach — notarjaty

PRAWO ZWALNIANIA I PRZENOSZENIA REJENTÓW „NA CZAS PRZEJŚCIOWY"

Ministerstwo sprawiedliwości przesłało do prezydjum rady ministrów projekt nowego prawa notarjalnego. Nowe prawo o notarjacie przewiduje specjalne upoważnienia dla ministra sprawiedliwości na okres przejściowy. Na mocy tych upoważnień ministrowi przysługiwać będzie prawo przenoszenia rejentów z jednej miejscowości do drugiej oraz zwalniania ich z zajmowanych stanowisk bez ich zgody. Uprawnienia te obowiązywać mają na okres od chwili ogłoszenia nowego prawa w drodze dekretu do chwili jego wejścia w życie.

Nowe prawo przewiduje, iż na przyszłość mogą być mianowani rejentami jedynie prawnicy, którzy ukończyli studja uniwersyteckie, odbyli kilkuletnią aplikację notarjalną i złożyli specjalny egzamin po odbyciu aplikacji. Nowe prawo czyni wyjątek jedynie dla byłych sędziów i prokuratorów, którzy mogą być mianowani rejentami bez składania egzaminu. Nowe prawo postanawia też między innemi, że pomocnikami i zastępcami rejentów mogą być mianowani dotychczasowi pomocnicy, chociaż nie mają pełnych studjów, jeżeli co najmniej dziesięć lat przepracowali w notarjacie.

Projekt nowego prawa przewiduje utworzenie rad notarjalnych. Dotychczasowi pomocnicy rejentów organizują w najbliższym czasie ogólnokrajowy zjazd, który wystąpić ma do rządu o utworzenie specjalnej sekcji pomocników rejentów przy radach notarjalnych.

—ooo—

PRZEGLĄD PRASY

NIELOGICZNY SPRAWOZDAWCA „GAZETY POLSKIEJ"

„Gazeta Polska" tak przedstawia chwilę ogłoszenia wyroku sądu apelacyjnego w sprawie brzeskiej:

„Kiedy sobie przypomnimy ów dzień styczniowy z przed półtora roku, kiedy w sądzie okręgowym i przed gmachem jego zgromadził się tak liczny tłum ciekawych, wyczekujących na ogłoszenie wyroku przez sędziego Hermanowskiego w sprawie jedenastu (wówczas, obecnie — dziesięciu) trybunów ludu i rzekomych heroldów jego wolności — i porównamy go z rankiem wczorajszym, z tą nieliczną garstką, która bez ożywienia, raczej z przyzwoitości przybyła na wysłuchanie wczorajszego wyroku — mimowoli przypominamy sobie słowa rzymskiego poety: quantum mutatus ab illo!

Jakże się zmieniło.

Nawet z pośród oskarżonych przybyło tylko dwóch: Ciołkosz i Mastek".

P. Miedziński zajęty był bądźcobądź p. Radkiem i nie mógł widać dopilnować sprawozdawcy sądowego.

Sprawozdawca zaś chciał podkreślić, że los podsądnych brzeskich zainteresował tym razem znacznie mniej osób, niż to miało miejsce poprzednio. Ale zgoła niesprytnie wtrącił do tego dowodzenia ów ostatni ustęp o obecności tylko dwóch oskarżonych.

Więc „nawet" oskarżeni przestali się interesować sobą i swoim losem?

Zapewne, gdyby czytelnicy „Gazety Polskiej" nie należeli przeważnie do kategorji interesującej się obwieszczeniami o licytacjach, zaczęliby sami wobec nielogiczności owego omówienia szukać jakiegoś rozwiązania owej zmniejszonej frekwencji.

* * *

Ze sprawą powyższą łączy się inna: tu zaiste trudno zrozumieć, dlaczego tym razem cenzura warszawska częściowo konfiskowała przemówienia adwokatów: rozprawa jawna. Jawność sądu ma na celu, ażeby każdy obywatel mógł poznać i treść oskarżenia i zeznania świadków i obronę i wyrok i motywy wyroku — w każdej sprawie. Jeżeli chodzi o proces polityczny — przewodniczący, który kieruje całym przebiegiem procesu, ma prawo przerwać mowę, czy to oskarżonemu, czy obrońcy, o ileby uważał, że mowy ich przekraczają wolność obrony. On ma tu władzę dyskrecjonalną.

Jeżeli p. Zaborowski, przewodniczący rozprawie apelacyjnej, nie zakwestjonował dopuszczalności pewnych wypowiedzeń się obrońców — zachodzi pytanie, dlaczego cenzor warszawski uważał się tym razem za instancję, która może się nie podporządkować opinji przewodniczącego trybunału. Mówimy tym razem, gdyż przy pierwszym procesie nie pamiętamy tylu konfiskat. Podkreślaliśmy nawet jako dowód taktownej w tym wypadku powściągliwości cenzury warszawskiej, że nie użyła słowobójczej broni przeciwko szczegółowi przytoczonemu przez świadka posła tow. Zarembę, iż jeden z cenzorów warszawskich, wskazany przezeń z nazwiska, za czasów rosyjskich wydawał pisemko przeważnie pornograficzne, w którem urągał na legjony i — nawet miał się kumać z policją rosyjską.

O ile dobrze było, iż cenzura warszawska nie dała się użyć do porachunków osobistych — o tyle dziwiono się powszechnie, iż wymieniona osobistość wogóle na te zarzuty nie reagowała.

Ale pomijamy ten detal. Chodzi bowiem o to, co powiedzieliśmy powyżej.

Przemysł naftowy w Polsce

Trudności objektywne. Polityka przemysłowców. Przed wygaśnięciem umowy zbiorowej.

Przemysł naftowy w Polsce należy do tych nielicznych przemysłów, które nie muszą walczyć z konkurencją obcych produktów na rynkach wewnętrznych kraju. Cła ochronne zabezpieczają w zupełności rynek krajowy przed napływem obcych produktów A że produkty naftowe pochodzenia amerykańskiego, rosyjskiego czy też rumuńskiego są na rynkach zagranicznych tańsze od naszych, to też nasz **„polski kartel naftowy"** miał na celu utrzymanie możliwie wysokich cen produktów naftowych w kraju, aby mieć w cenach krajowych pokrycie strat eksportowych. Skutki tych wysokich cen kartelowych były takie, że **konsumcja krajowa spadała,** a robotnicy naftowi mieli wślad za tem ciągłe redukcje. Mówiąc innemi słowy, konsumenci krajowi pokrywali straty przemysłowców, poniesione na eksporcie zagranicznym. A czy istotnie eksport produktów naftowych w naszych warunkach odgrywa tak znaczną rolę, że aż trzeba kosztem wygórowanych cen krajowych, sztucznie go podtrzymywać? Nie w naszych warunkach dążenie do zwiększenia eksportu produktów naftowych nie przyczynia się do rozwoju tego przemysłu. A przecież przemysł naftowy należy do najpoważniejszych gałęzi przemysłowych w Polsce! Kapitał, inwestowany w przemyśle naftowym w Polsce zajmuje trzecie miejsce. W światowej zato produkcji naftowej odgrywa **znikomą rolę,** gdyż wynosi zaledwie 0.31 proc. Tak samo i udział eksportu produktów naftowych w ogólnym eksporcie polskim jest znikomy. W 1931 roku wartość całego eksportu naszego wynosiła 1.878.000.000 zł., a wartość wywiezionych produktów naftowych — zaledwie — 39.422.000 zł., czyli 2.9 proc. A zatem **bilans handlowy Państwa** przez zmniejszenie się eksportu produktów naftowych, z całą pewnością nie zachwieje się. Gdyby Polska należała do tych krajów, które nie są w stanie skonsumować własnej produkcji, chcąc zatem utrzymać kopalnie i rafinerje w ruchu, muszą swoje produkty wywozić na rynki obce, — sytuacja wyglądałaby inaczej. U nas tak nie jest.

Nasze kopalnie w 1932 roku wydobyły zaledwie 556.690 tonn ropy, a tendencja od 1928 roku jest stale zniżkowa i przy dzisiejszej ilości nowych wierceń nie należy się spodziewać prędkiego go polepszenia. Z wydobytej ropy przerobiły rafinerje w ubiegłym roku 352.142 tonny, a więc przeciętnie 11 kg. na głowę mieszkańca. Jeżeli porównamy to spożycie, ze spożyciem w innych państwach, pomijając nawet **państwa o dużej konsumcji,** jak Anglja, Dania, Holandja, Francja, ale porównując Polskę chociażby z Rumunją (70 kg. na głowę mieszkańca), z Hiszpanją (36 kg.), z Włochami (36 kg), z Litwą (17 kg.) i Bułgarją (14 kg), — to same te cyfry wskazują, że rynek wewnętrzny Polski **nie jest dość wyzyskany.** Jeżeli konsumcja produktów naftowych w Polsce tak dalece spadła, to przyczyny należy szukać **w naszym systemie podatkowym** i **w nierozważnych zarządzeniach, „ratujących" jedną gałęź** przemysłu **kosztem innej.**

Wysokie ceny spirytusu, w dodatku nie uzasadnione kosztami produkcji,— miały ten skutek, że spożycie spirytusu od roku 1926 do 1931 spadła z 1.9 na 0.9 litra na głowę mieszkańca. Rząd pod naciskiem producentów spirytusu, wydał zarządzenie mieszania spirytusu do benzyny, dla celów popędowych Zarządzenie to, jakotez podatek drogowy i podatek od wozów mechanicznych, miały ten skutek, że spożycie benzyny w Polsce spadło między 1930 a 1932 rokiem o 26.3 proc.

Że tworzenie mieszanek mniej przyniosło korzyści producentom spirytusu, niż szkody rafinerom nafty, wskazuje fakt zaniechania tej manipulacji. Można przemysł źle prosperujący „ratować" kosztem dobrze prosperującego przemysłu, ale nigdy kosztem innego przemysłu również powoli zanikającego.

Jeżeli chodzi o sfery „lewiatańskie", to te dopatrują się wszystkich niedomagań przemysłu jedynie w „ciężarach opłat socjalnych". Przypomina nam się ten chłopiec, który będąc w gabinecie zoologicznym, widział muszki i owady ale słonia nie zauważył.

Czemże są „ciężary socjalne" dla przemysłu naftowego wobec całego szeregu innych, wynikających z naszego ustawodawstwa, ciężarów na rzecz Państwa, samorządów i osób trzecich?

Już laikowi rzuca się w oczy wielkie obciążenie przemysłu, tak zwanemi **procentami brutto.** Właściciel kopalni, — dzierżawiąc teren pod kopalnię, płaci dzierżawę za teren, płaci za każdy metr placu, zajętego pod zabudowania, płaci za każdy przewiercony metr, i wreszcie płaci do 25 procent brutto wydobytej ropy. Ale o tem cicho, sza. To nie jest „obciążenie" według pojęć „lewiatańskich", przecież te pieniądze idą do kieszeni innego kapitalisty, a więc „zostają w rodzinie". Nic to nie szkodzi, że większość „bruttowców" — to są ludzie siedzący poza granicami państwa **(Libigi, Lindenbaumi),** którzy niczem się nie przyczyniają do podniesienia naszego przemysłu, są jedynie **pasorzytami na jego organiźmie.** Jeżeli przemysł cośkolwiek niedomaga, to pierwszy strzał wymierzają przemysłowcy zawsze w płace robotnicze, jak gdyby tylko ta jedna droga prowadziła do oszczędności. I nic tak w przemyśle naftowym nie zredukowano, jak właśnie **koszta robocizny.** W ciągu ostatnich 3-ch lat **koszta robocizny w wielkich przedsiębiorstwach naftowych spadły o pięćdziesiąt parę procent.**

Zbyt duży procent przeznaczonej produkcji na eksport stwarza dla wielkich przedsiębiorstw ciężar, którego za wszelką cenę chciałyby się one pozbyć. Na przeszkodzie stoi **produkcja ropy,** przekraczająca zapotrzebowanie wewnątrz państwa. Trzeba zatem zniżyć produkcję ropy, ale nie kosztem wielkich przedsiębiorstw, jeno kosztem drobnych producentów. Ponieważ wielkie firmy posiadają własną ropę, do przeróbki we własnych rafinerjach, a więc **cena surowca** nie odbija się na rentowności ich przesiębiorstwach. Obniżenie zaś ceny ropy ma dla nich ten skutek, że opłacają mniejszy podatek obrotowy od kopalń, co uwidacznia się w wyższych zyskach rafinerji. Państwowa Rafinerja Olei Mineralnych ,również popiera tendencję zniżkową na ropę, aby przy kosztownej administracji móc wykazać się rentownością fabryki. Wobec pewnych zapasów produktów końcowych, przez ograniczenie zakupu **łatwo obniżyć cenę rynkową,** co też ostatniemi czasy uskuteczniono.

Cena **ropy sztandartowej spadła** do 1200 zł. za wagon (10000 kg.), gdy jeszcze przed półrokiem płacono za taki wagon 1700 do 1800 zł. Kombinacja ta kryje w sobie **podwójne niebezpieczeństwo dla robotników.** Wielcy przedsiębiorcy przygotowują **grunt** do wykazania, że rentowność kopalń zmalała a więc „muszą" nastąpić **dalsze redukcje płac,** drobni zaś producenci, ze swoją małą produkcją, nie wytrzymując kalkulacji, nawet przy redukcji płac robotniczych, muszą zamykać swoje kopalnie, **zwiększając kadry bezrobotnych.** W ten sposób wielcy przemysłowcy naftowi osiągają **podwójny cel,** — drogę do redukcji płac, i obniżenie produkcji surowca. Na tle tych stosunków nic dziwnego, że stan zatrudnionych w przemyśle obniżył się od 1923 do 1933 roku **o 45,6%.** A to przecież nie jest wszystko, przemysł przyciąga do siebie nowy narybek rąk roboczych ze wsi, ci, nie znajdując w przemyśle pracy, zwiększają znowu zastępy bezrobotnych. A więc dalsze redukowanie sił roboczych i zarobków nie może być lekarstwem na uzdrowienie panujących stosunków w przemyśle naftowym. Zarobki robotników są nadto niskie, aby można je dalej redukować. A przytem zarobek robotnika nie idzie całkowicie do jego kieszeni. 9 do 10 procent jego zarobku idzie na opłaty społeczne, a niezależnie od tego większość robotników pracujących musi pomagać bezrobotnym w rodzinie, czego **żadna statystyka nie obejmuje.** Są to zatem ciężary, pod którymi nie jeden pracujący się załamuje.

Wszak nie kto inny jest sprawcą obecnego kryzysu, jak właśnie **wielki przemysł.** On to broniąc swojego stanu posiadania, **broni obecnego ustroju,** pogłębia nędzę społeczną. Zupełnie słusznem jest zatem stanowisko robotników, domagających się od przemysłu, by ten zrezygnował z pewnej części zysków na rzecz ogólnego bezrobocia. Organizacje zawodowe robotników naftowych wysuwają stale żądanie **zaprowadzenia czwartej zmiany,** by tą drogą wstrzymać dalsze redukcje, i dać zatrudnienie przynajmniej pewnej części bezrobotnych. Powoływanie się przemysłowców na to, **że takie** zarządzenie musi być przeprowadzone na drodze międzynarodowej konwencji jest **nonsensem.** Przemysł, który odgrodzony jest murem celnym od wpływów zagranicznych, nie potrzebuje takiej konwencji. Zresztą przekonaliśmy się już o tem w 1911 roku, gdy wprowadzano trzecią zmianę w przemyśle naftowym. W tym czasie w całej Austrji pracowano na dwie zmiany, jednak przemysł naftowy mógł, dzięki specjalnym warunkom, wprowadzić u siebie trzecią zmianę.

Wprowadzenie czwartej zmiany koszt produkcji podniesie nie więcej nad 5,6%, a zatem tak niewielkie pokrycie przemysł znaleźć może na innej drodze z **pominięciem obniżki płac.**

Prawda, że wprowadzenie **czwartej zmiany** nie rozwiąże całkowicie kwestji **bezrobocia w przemyśle** naftowym, da jednak zatrudnienie **około 30%** bezrobotnym **robotnikom naftowym, i wstrzyma dalsze redukcje** dotychczas zatrudnionych, a to jest więcej, niż wszelka filantropja, niż komitety dla walki z bezrobociem, niż „Fundusz pracy". A już jest wielki czas, aby sprawę tę traktować poważnie i z pełnem zrozumieniem. **Tem więcej, że stoimy przed nowymi pertrakcjami o umowę zbiorową,** która wygasa z dniem **31** sierpnia b. r.

K. J.

MARJAN CZUCHNOWSKI

Wgłąb awangardy

I.

Obecnie, kiedy wiele złudzeń artystycznych już przeszło niepowrotnie do historji kultury, z tem większą otwartością wypada zrewidować nową sztukę na tle szalejącego konfliktu pomiędzy walczącym o nowy ustrój społeczny proletarjatem, a faszystowskim kapitalizmem. Rewizja surowa nowej poezji będzie o tyle ważnem zagadnieniem dnia dzisiejszego, że nowa sztuka jest jedynym terenem polskiej literatury burżuazyjnej, który stara się przesunąć na społeczny odcinek rewolucyjny z całym swym dotychczasowym bagażem artystycznym.

Podczas polemiki w „Robotniku" i w „Nowem Piśmie" o **asocjację** pisarzy socjalistycznych, która narazie nie doszła do skutku, oraz o **nowy wyraz sztuki rewolucyjnej,** zaszło wiele nieporozumień, które trzeba zdecydowanie wyświetlić, aby socjalistyczny przyjaciel nowej sztuki krytycznie oceniał dorobek nowatorów zwłaszcza, gdy tyczy on problemów społecznych, a jej **wróg mógł zmienić** swoje przesądy, uznając pomimo szeregu błędów i załamań linjowych — **całą masę** doskonałych wyników artystycznych w zakresie techniki poetyckiej, nad któremi nie może przejść do porządku dziennego, ani — życie ani najsurowszy rewizor literacki.

Z grup literackich w Polsce, które wywołały największą ilość, przyznać trzeba, rzadko merytorycznych sporów, jest awangarda, a zwłaszcza największą sumą osiągnięć twórczych, ciesząca się awangarda krakowska, gdzie należy zaliczyć nowatorów: Tadeusza **Peipera,** Adama **Ważyka,** Jana **Brzękowskiego,** Juljana **Przybosia,** Jalu **Kurka.** Nowatorzy krakowscy skupili się wokół pisma **„Zwrotnica",** którego dwanaście numerów daje dość ciekawy i ścisły, obok publikacyj książkowych, całokształt ich dążeń i wysiłków. W maju ub. roku upłynęło **dziesięć lat od wyjścia pierwszego numeru** „Zwrotnicy", a zatem mój obecny artykuł jest mimo niezawinionego opóźnienia artykułem jubileuszowym.

Dziesięciolecie twórczości; dzisiaj to duży okres czasu, duży i znamienny. Pierwszy numer (aż do 6-tego) wydany jeszcze w sojuszu z futurystami: **Brunonem Jasieńskim, Stanisławem Młodożeńcem,** formistami: **Leonem Chwistkiem i Tytusem Czyżewskim,** oraz **St. Ign. Witkiewiczem,** przyniósł artykuł wstępny Tad. Peipera p. t.: **„Punkt wyjścia",** Artykuł ten po ośmiu latach rozpoczynający książkę **„Tędy"** *), jest znamienną publikacją Peipera, która **zaważyła następnie tak na linji rozwojowej pisma, jak i na dalszej linji rozwojowej Peipera.**

W rozumowaniu Peipera wszystko jest jasne, nawet te niedomówienia, które stanowią jego ewentualne rezerwy. Peiper, gdy coś założy wyprowadzi z tego zdumiewająco logiczne wnioski. **Słaby punkt** jego teoretycznej działalności stanowią częstokroć bardzo **fałszywe założenia,** z których logiczną drogą rzeczy muszą wychodzić fałszywe wnioski. Słowem: **każde założenie Peipera ma swe konsekwentne następstwa, ale nie każde założenie jest słuszne i nie wszystkie są do przyjęcia.** „Punkt wyjścia" w którym Peiper zakłada następująco: „...Wiek dwudziesty nie umiał przyjść na świat. Czternaście lat po swoim chrzcie embrjonalnej jeszcze w ogonie swego poprzednika. Był cieniem jego ciała, echem jego głosu.

*) Tadeusz Peiper, Tędy, artykuły, str. 419, F. Hoesick, Warszawa — 1930 r.

(D. c. n.)

Akcja „trustu mózgów"

W myśl konstytucji prezydent Roosevelt po objęciu urzędowania 4 marca br. zamianował gabinet, który wedle konstytucji nie składa się z samodzielnych ministrów, lecz z sekretarzy stanu spełniających polecenia prezydenta-premiera. Równocześnie prezydent otoczył się

KÓŁKIEM ZAUFANYCH LUDZI

niemających stanowisk urzędowych, ale wpływ ogromny — nazwano ich w Ameryce „trustem mózgów". Są to profesorowie uniwersytetów, kupcy, przemysłowcy itd., którzy prowadzą politykę Roosevelta poza rządem tem łatwiej, iłeże

PREZYDENT OTRZYMAŁ OD KONGRESU DYKTATORSKIE PEŁNOMOCNICTWA.

Z ludzi tych najbardziej znani są: prof. Moley, specjalny wysłannik prezydenta na londyńską konferencję gospodarczą i Bernard Baruch, bankier, który w czasie wojny stał na czele organizacji dla zaopatrzenia ludności w środki żywności.

Ten „trust mózgów" wychodzi z założenia, że najlepszym, jedynym środkiem przywrócenia pomyślności jest

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI

co zmniejszy liczbę bezrobotnych. Zwiększenie produkcji może tylko w tym wypadku pomóc jeżeli surowce podrożeją a warunkiem tego jest

DEWALUACJA DOLARA.

Stąd wynikł znany, rozmyślnie wywołany spadek dolara, który istotnie spowodował podrożenie surowców, ale równocześnie i podrożenie akcyj.

Pomyślawszy o podniesieniu produkcji, pomyślano też o zapewnieniu jej zbytu. Jako najlepszy do tego środek uznano

SKRÓCENIE CZASU PRACY I PODWYŻSZENIE ZAROBKÓW

w myśl zasady, że dobrze zarabiający i mający więcej wolnego czasu robotnik ma więcej środków i więcej czasu na konsumcję. Hasłem więc stało się

SKRÓCENIE CZASU PRACY

do 40 a nawet w niektórych przemysłach do 35 godzin tygodniowo oraz

PODWYŻKA PŁAC

o szerokiej rozpiętości od 5 do 25%.

Jak te dwa cele osiągnąć? Możnaby na podstawie posiadanych pełnomocnictw zadekretować, ale Roosevelt i jego doradcy nie chcą widocznie dać tak rażącego przykładu

WMIESZANIA SIĘ W GOSPODARKĘ PRYWATNĄ

poprostu wprowadzić socjalizm państwowy, w Ameryce mniej przez kapitalistów lubiany niż w Europie. Robi się więc inaczej:

ZAWIERA SIĘ Z POSZCZEGÓLNEMI GRUPAMI PRZEMYSŁOWCÓW UMOWY INDYWIDUALNE, KTÓRE ICH OBOWIĄZUJĄ DO SKRÓCENIA CZASU PRACY I PODWYŻSZENIA ZAROBKÓW

w zamian za różne ulgi i udogodnienia, które leżą w rękach prezydenta. Takie umowy doszły już w kilku stanach do skutku, a gdzie akcja ta natrafia na opór, tam

GROZI SIĘ BOJKOTEM.

To może poskutkować, gdyż bojkot przeprowadzany przez państwo jest straszną bronią.

Wedle ogłoszonych danych akcja ta dała dotychczas ten rezultat, że pół miljona bezrobotnych znalazło pracę — drobnostka wobec istnienia 10 czy więcej miljonów bezrobotnych. Ale Amerykanie, politycy czy profesorowie, są wytrwali i nie popuszczą, zanim albo nie zwyciężą albo nie przekonają się, że się omylili. A świat z otwartemi ustami przypatruje się tej akcji, w której odczuwa tylko jedno, mianowicie że on ją

FINANSUJE PRZEZ STRATY NA DOLARZE.

Co z tego będzie, przewidzieć nie można, ale jedna nauczka dla kapitalizmu już jest pewną: nie trzeba być „kapitanem przemysłu", aby prowadzić wielkie dzieło walki z przesileniem; mogą to robić także — mózgi.

Ujęcie „upiora" z pod Łowicza

—o—

Dzięki przypadkowi zdołano ująć krwawego zbrodniarza, który grasował od pewnego czasu na terenie powiatu łowickiego. Upiora z pod Łowicza ujęto we Włocławku.

Przechodząca ulicą Kościuszki pewna młoda dziewczyna zobaczyła osobnika, przyglądającego się fotosom kinowym. Dziewczyna poznała w nim napastnika, który wepchnął ją wraz z Kubianką do pociągu jadącego do Poznania.

Zaalarmowani przechodnie rzucili się na nieznajomego, ale ten począł uciekać i skrył się w klasztorze Reformatów. Dopiero po długich poszukiwaniach, przeprowadzonych przez policję, odnaleziono go ukrytego w kuchni.

W komisarjacie okazało się, że jest to Tadeusz Ensztajn, bez stałego zamieszkania.

Przesłuchany przez policję Ensztajn przyznał się do tego, że w początkach lipca grasował w okolicach Łowicza, gdzie dokonał kilku morderstw i napadów na tle seksualnem. Między innemi przyznał się on do zamordowania niejakiej Marji Liszewskiej, której zwłoki znaleziono w lesie Boniewskim. Zbrodniarz przyznał się do napadu na Aleksandrę Perzynównę, przyczem opisał napad z drobiazgową szczegółowością. Wymienił jako miejsce napadu szosę poznańską pod Łowiczem koło wsi Niedźwiadek, co zgadza się całkowicie z zeznaniami napadniętej.

Ponieważ policja we Włocławku przypuszczała pierwotnie, że aresztowany może być manjakiem, który sam siebie oskarża, przesłano natychmiast fotografję aresztowanego, celem przedstawienia żyjącym ofiarom napadów. Zarówno Aleksandra Perzynówna, jak i Aniela Okruchówna oraz Natalja Podrażkówna poznały w Ensztajnie napastnika. W ten sposób ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Ensztajn jest „upiorem z pod Łowicza".

Policja we Włocławku postanowiła odtransportować zbrodniarza do policji łowickiej.

„Niepotrzebny człowiek"

TRAGEDJA „NIEBOSZCZYKA" Z WOJNY ŚWIATOWEJ

„Głos Poranny" opowiada tragiczną historję, jedną z wielu zresztą, których powodem była wojna światowa.

W małej wsi, Woli Żelechowskiej, działy się w czerwcu tragiczne historje na tle niespodziewanego powrotu z wojny światowej jednego z zamożnych chłopów, mieszkańca tej wsi, którego dawno uznano za nieboszczyka.

Jan Celej, 30-letni chłop z Woli Żelechowskiej, pożegnał w roku 1914 swoją żonę i wyruszył z armją rosyjską na wojnę. W roku 1915 w czasie walk pod Dęblinem i odwrotu armji rosyjskiej z nad Wisły. Celej został ciężko ranny. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala, a potem wgłąb Rosji, gdzie wszelki słuch o nim zaginął. Gdy po wielu latach od skończenia wojny Jan Celej nie wrócił do domu, siedlecki sąd okręgowy wydał w roku 1923 orzeczenie, że uznaje Jana Celeja za zmarłego w dniu 31 grudnia 1918 roku.

Na mocy tego dokumentu wdowa po Celeju, Anna Celej, wyszła w roku 1924 zamąż za gospodarza Piotra Książka i ślub ich odbył się równo w dziesięć lat po odejściu Celeja na europejską wojnę. Odtąd życie płynęło w nowem gospodarstwie spokojnie, aż pewnego dnia czerwcowego bieżącego roku spokój ten zamącił nagle niezwykły wypadek.

Wczesnym rankiem na Woli Żelechowskiej pojawił się jakiś straszny, obdarty, kulawy, napół oślepły starzec włóczęga, który zatrzymał się przed domkiem Książków i przeżegnawszy się, zawołał:

— Tu moja chata!

Kiedy zdumieni chłopi zapytali go, kim jest, odpowiedział, że jest Janem Celejem, że wrócił z długiej tułaczki do rodzinnej wsi i do swojego domu. We wsi zakipiało, a najwięcej zaniepokojony był powrotem Celeja nowy mąż rzekomej wdowy, Piotr Książek. Do włóczęgi wieś ustosunkowała się początkowo wrogo, potem podzieliła się na dwa obozy: jedni poznali w nim Celeja, drudzy uważali go za awanturnika i uzurpatora.

Chcąc rozstrzygnąć sprawę sołtys sprowadził włóczęgę do siebie i wobec sześciu najstarszych gospodarzy wiejskich odbyło się dokumentne badanie przybysza. Okazało się, że poznał wszystkich we wsi, że mimo zupełnie zmienionej twarzy poznała go niemal cała wieś. Ale byli tacy, którzy nie chcieli go uznać, wśród nich zaś znajdowała się żona Celeja.

— Nie poznaję go, — zawołała. — Nie! Tamten był inny!

Przyszła policja i zajęła się zbadaniem sprawy. Wyniki tych badań wykazały, że parę miesięcy temu straż graniczna zatrzymała jakiegoś napół obłąkanego włóczęgę, który oświadczył, że wraca z miasta Czyty na Syberji do rodzinnej Woli Żelechowskiej. Włóczęga opowiedział następnie tragiczne dzieje swojej tułaczki od czasu wojny światowej. Jak ranny trafił do Samary, leczył się w Ufie, jak dostał się do Syberji i włóczył się po tajdze, jak szedł pieszo z Irkucka do Moskwy i w ciągu dziewiętnastu lat myślał jedynie o ukochanej Woli Żelechowskiej. — Przez Sybir, Ural, Wielkorosję, przez Moskwę, Smoleńsk, Mińsk dziesiątki tysięcy kilometrów, przez góry, stepy, lasy, pustynie, przez śniegi, błota, moczary przez 29 lat podróży bez ręki, bez zębów, bez żeber, bez oka, dotarł do rodzinnej swojej wsi i do swojej zagrody.

Ale Książkowie nie wpuścili włóczęgi do chaty. Przynieśli pocichu ćwiartkę wódki, dali mu chleba i słoniny, starą odzież i koszulę i powiedzieli:

— Ruszaj dalej z Bogiem. Jesteś uznany za umarlego!

I włóczęga poszedł dalej. Chodzi teraz po okolicznych wsiach i zbiera skwapliwie dowody, że żyje. Szuka starych znajomych, którzyby potwierdzili, że jest Janem Celejem, gospodarzem z Woli Żelechowskiej i mężem Anny. Jedni przypominają go sobie drudzy nie. A on włóczęga krąży wciąż dokoła rodzinnej wioski.

* * *

Ileż takich niewypowiedzianie ponurych dramatów stało się epilogiem wojny światowej? — I każdej wojny! Robotnicy i chłopi pędzeni przy dźwiękach orkiestr i przy błogosławieństwach księży na rzeź w interesie wojującego kapitału miljonami kładli się na pobojowiskach całej Europy. A tych, którzy z wojny uszli z życiem, ale jako wyniszczone półtrupy, taki oto spotyka los. Bez dachu nad głową, bez najbliższych, którzy dawno zapomnieli, bez miejsca na świecie!

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK PRZY REGULACJI WONTOKU W TARNOWIE ZWYCIĘSKO ZAKOŃCZONY

Po 6-dniowym strajku, praca przy regulacji Wontoku w Tarnowie została podjęta. Robotnicy uzyskali podwyższenie minimalnego wynagrodzenia za pracę akordową z 60 gr. za metr kubiczny na 80 gr., najwyższa stawka wynosić będzie 1'20 zł. za metr. 25% robotników zatrudnionych będzie nie w akordzie, lecz na dniówkę z płacą 2'60 zł. Wreszcie robotnicy, nie nadający się fizycznie do pracy na Wontoku, zostali wymienieni na innych robotników z budownictwa miejskiego, którzy ochotniczo zgłosili się do tej pracy. Strajk był prowadzony z doprawdy wspaniałą solidarnością, nie było nawet najmniejszej próby łamistrajkostwa. Kierował strajkiem Związek pracowników komunalnych (klasowy). Delegacja strajkujących interwenjowała u p. prezesa okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie w sprawie poprawy położenia robotników.

WARUNKI PRACY I PŁACY DOZORCÓW DOMOWYCH W TARNOWIE

W dniu 13 bm. wydała Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza — wobec rozbicia się rokowań o umowę zbiorową — orzeczenie ustalające warunki pracy i płacy dozorców domów w Tarnowie.

Orzeczenie pozostawia dotychczas obowiązujące przepisy bez żadnej istotnej zmiany, z tym wyjątkiem, że wysokość wynagrodzenia w domach parterowych do 4 lokatorów obniżono z 7 zł. na 6 zł., w domach parterowych ponad 4 lokatorów z 9 zł. na 8 zł., w domach 5-piętrowych ustalono na 60 zł., pozatem wszystkie stawki wynagrodzenia pozostawiono bez zmian.

Należy zaznaczyć, że w czasie wszystkich posiedzeń komisji polubownej i nadzwyczajnej komisji rozjemczej kamienicznicy wysuwali żądania wręcz bezczelne, jak skasowania nawet 3-miesięcznego wypowiedzenia, okresu ochronnego zimowego, urlopu, obniżenia wynagrodzeń i ryczałtów za przybory do czyszczenia i za mieszkanie itd.

Przedstawiciel ZZZ, tytularny dozorca Ziobro bąknął tylko dwa słowa, że przyłącza się do żądań związku klasowego. Poco zatem ten związek, liczący półtora członka?

—ooo—

Solidarność chłopska

„Zielony Sztandar" w Nr. 54 (drugi nakład po konfiskacie) donosi:

„Ciężkie chwile, jakie przechodzi wieś polska, nauczyły chłopów solidarności. Wspaniałe wprost dowody tej solidarności dają obecnie chłopi w środkowej Małopolsce po zajściach, które się tam rozegrały.

Mimo nędzy, która dziś panuje wśród chłopów wogóle, a w Małopolsce w szczególności, z powodu niezwykłego rozdrobnienia gospodarstw, wszędzie powstają samorzutnie komitety pomocy dla rodzin zabitych, rannych, aresztowanych i — „nieobecnych".

Czyż nie są to wzruszające objawy? Chłopi, którzy umieją się zdobyć na taką solidarność, zasługują na publiczne uznanie i na to, by ich stawiać na wzór innym".

TELEGRAMY

—o—

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH W WILNIE

Warszawa, 21 lipca (tel. wł.) Wczoraj przybył z Pikiliszek do Wilna minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski i zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym. Pobyt w Wilnie przewidziany jest na kilka dni.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ W PRZEMYŚLE TRYKOTOWYM

Łódź, 21 lipca (tel. wł.). Konferencja o zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle trykotowym nie wydała ostatecznego wyniku, prawdopodobnie jednak dojdzie do porozumienia i umowa w dniach najbliższych zostanie podpisana.

ARESZT ZA ZALEGANIE Z WYPŁATAMI

Katowice, 21 lipca (tel. wł.). W starostwie w Świętochłowicach odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciw dyrektorowi fabryki maszyn „Transport" w Wielkich Hajdukach, Rosenauerowi i prokurzyście Paryżowi o złośliwe zaleganie z wypłatami robotników od 1 marca br. W wyniku rozprawy dyr. Rosenauer skazany został na grzywnę 2000 złotych z zamianą na sześć tygodni aresztu, prokurzysta zaś na 1500 złotych grzywny z zamianą na cztery tygodnie aresztu.

ZNACZNA ZWYŻKA DOLARA

Warszawa, 21 lipca (tel. wł.). W wyniku wiadomości o silnym spadku kursów akcji w Nowym Jorku Bank Polski podniósł dziś kurs dolara na 6'20 zł. W obrotach prywatnych płacono 6'35 zł.

Londyn, 21 lipca. Dolar zwyżkował dziś w dalszym ciągu dochodząc z początku do 4'64 i pół. W godzinach południowych kurs dolara ustalił się na 4'68 w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'24, w Paryżu 85'03 i w Amsterdamie 8'22.

REKORD KUSOCIŃSKIEGO POBITY

Helsingfors, 21 lipca. Na zawodach lekkoatletycznych w Wyborgu biegacz fiński Iso Hollo pobił dotychczasowy rekord światowy na dystansie 4 mil angielskich (6437'28 m.) przebiegając trasę w ciągu 19'01 minuty, bijąc tem samem rekord Kusocińskiego o 1'6 sekundy.

TAJNA KONFERENCJA GOERINGA

Berlin, 21 lipca. W Kampen na wyspie Sylt, gdzie premjer pruski Goering przebywa na urlopie, odbyła się dziś tajna konferencja, w której oprócz Goeringa wzięli udział: pruski minister sprawiedliwości Kerrl, sekretarze stanu Freisler i Koerner z ministerstwa sprawiedliwości względnie spraw wewnętrznych, szef policji pruskiej Daluege i radca ministerjalny z urzędu tajnej policji pruskiej Diels. Po konferencji Goering postanowił przerwać urlop i wrócić natychmiast do Berlina. Na sobotę popołudniu zwołane zostało nadzwyczajne zebranie wszystkich kierowników oddziałów szturmowych i sztafet ochronnych.

NADZIEJE HENDERSONA

Monachjum, 21 lipca. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson wyjechał dziś w południe do Paryża. Przed wyjazdem udzielił on przed stawicielowi pewnej niemieckiej agencji telegraficznej wywiadu, w którym oświadczył, że w Paryżu zamierza odbyć konferencje z Paul Boncourem i posłem greckim Politisem, poczem wyjedzie do Londynu. Później odbędzie Henderson podróże do Warszawy, Budapesztu i Wiednia. Ma on nadzieję, że prowadzone przez niego rozmowy umożliwią mu ustalić tekst konwencji rozbrojeniowej, który mógłby być przyjęty przez komisję główną konferencji rozbrojeniowej na sesji rozpoczynającej się 16 października br.

ZAMKNIĘCIE ŻYDOWSKIEJ AGENCJI TELEGRAFICZNEJ

Berlin, 21 lipca. Biuro Żydowskiej Agencji Telegraficznej w Berlinie-Halensee zostało dziś policyjnie zamknięte, a osoby znajdujące się w lokalu aresztowane.

CZY ODBĘDZIE SIĘ KOMEDJA SĄDU NAD „PODPALACZAMI" REICHSTAGU?

Berlin, 21 lipca. Oficjalnie donoszą, że śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu zostało zamknięte. Akta przekazane zostały prokuratorowi Rzeszy, który ma je wraz z wygotowanem oskarżeniem przekazać w najbliższych dniach czwartemu wydziałowi trybunału Rzeszy w Lipsku. Rozprawa ma się odbyć w pierwszej połowie września, o ile nie zajdą „nieprzewidziane" przeszkody. Charakterystyczne, że podobne enuncjacje sfer miarodajnych ukazują się zawsze wtedy, gdy w pismach zagranicznych poruszana jest kwestja podpalenia Reichstagu przez hitlerowców.

ŚMIERĆ MALARZA AMERYKAŃSKIEGO W GÓRACH BAWARJI

Berlin, 21 lipca. W Alpach bawarskich w pobliżu Mittenwald spadł wczoraj ze szczytu artysta malarz Stanley Warner z Nowego Jorku i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego sprowadzono do Mittenwald.

PREMJER WĘGIERSKI W ROZJAZDACH

Budapeszt, 21 lipca. W poniedziałek przyszłego tygodnia wyjeżdża premjer Goemboes w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Kanyi do Rzymu, celem złożenia Mussoliniemu wizyty. Wyjazd ministrów węgierskich do Rzymu został już dawniej między rządami obu państw ustalony i ma na celu omówienie problemów bieżących, interesujących oba rządy. (Goemboes był niedawno w Berlinie i Wiedniu).

KATASTROFA KOLEJOWA WE WŁOSZECH

Rzym, 21 lipca. Na stacji kolejowej Solopaca, w pobliżu Benevento w Kampanji, zderzyły się ubiegłej nocy dwa pociągi osobowe. Zderzenie było tak gwałtowne, że kilkanaście wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu. Do godzin porannych wydobyto z pod gruzów siedm osób zabitych i 25 ciężko rannych. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

ZDEMOLOWANE LOKALU FASZYSTÓW ANGIELSKICH

Londyn, 21 lipca. Do lokalu angielskiej partji faszystowsk. w Kensington wtargnął wczoraj wieczór tłum demonstrantów i doszczętnie zdemolował cale urządzenie.

FASZYŚCI W IRLANDJI

Londyn, 21 lipca. Były szef policji w Dublinie, generał O'Duffy założył partję faszystowską pod nazwą „gwardji narodowej", która wytknęła sobie za cel: walkę z parlamentaryzmem, walkę z komunizmem, zniesienie strajków i lokautów, walkę z bezrobociem, a w dalszym planie zjednoczenie Irlandji. Członkowie partji będą nosili niebieskie koszule.

NIEPACHNĄCY FASZYZM FABRYKANTA PERFUM

Paryż, 21 lipca. Znany francuski fabrykant perfum Coty organizuje we Francji partję faszystowską pod hasłem „Francja dla Francuzów w odrodzonej ojczyźnie". Godłem nowej partji będzie kogut galijski, broniący ziemi ojczystej. Oficjalna nazwa tej partji brzmi: „Partja solidarności francuskiej przeciw żydowsko-marksistyczno-wolnomularskiej akcji rozkładowej".

TRZĘSIENIE ZIEMI W AZJI MNIEJSZEJ

Paryż, 21 lipca. Miasteczko Denislues położone w odległości 170 km. na wschód od Smyrny nawiedzone zostało dziś przedpołudniem silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Wstrząsy ziemi powtarzają się w dalszym ciągu, wskutek czego akcja ratunkowa postępuje bardzo powoli. Dotychczas zanotowano około 20 ofiar w zabitych i przeszło 100 rannych.

CZY ZAŁAMANIE SIĘ PROGRAMU ROOSEVELTA?

Nowy Jork, 21 lipca. Na giełdach amerykańskich nastąpił wczoraj gwałtowny spadek kursów akcyj i cen towarów. Wczorajszy spadek kursów przybrał rozmiary katastrofalne i jest największy, jaki kiedykolwiek zanotowano w Stanach Zjednoczonych.

ZAMYKANIE GIEŁD ZBOŻOWYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 21 lipca. Giełdy zbożowe w Chicago i Kansas City zostały zamknięte. Dokonane na dzień dzisiejszy transakcje zostały unieważnione. Oczekują, że w ślad za zarządzeniem tych giełd zostaną także zamknięte wszystkie inne amerykańskie giełdy produktów.

WYPADEK POSTA NA ALASCE

Nowy Jork, 21 lipca. Lotnik amerykański Post uległ wczoraj na Alasce lekkiemu wypadkowi, który spowoduje znaczniejsze opóźnienie dokończenia lotu naokoło świata. Po przeleceniu Pacyfiku natrafił Post ponad Alascą na gęstą mgłę i zmylił trasę lotu. Podczas przymusowego lądowania w Flat aparat silnie uderzył o ziemię, wskutek czego śmigła i podwozie uległy uszkodzeniu. Post, który wyszedł z wypadku bez szwanku, zwrócił się telegraficznie o pomoc do Fairbanks. Ma on nadzieję, że dalszy lot będzie mógł dziś jeszcze kontynuować i że mimo wypadku uda mu się pobić ostatni rekord lotu dookoła świata.

Sowchozy i kołchozy

W jaki sposób niektóre ugrupowania polityczne i ich organa walczą z Sowietami, świadczy następujący — niepierwszy zresztą — wypadek: Przed kilku dniami pisma tego pokroju zaczęły ogłaszać „rewelacje", że w Sowietach zanosi się na głód. Urodzaje wypadły kiepsko, chłopi nie chcą oddawać zboża, rząd musi chwycić się rozpaczliwych środków. Jednym z tych środków ma być rozkaz bezwzględnego oddania rządowi całych zbiorów bez pozostawienia sobie części na wyżywienie i zasiew. Rozkaz ten podpisali Mołotow imieniem rządu i Stalin imieniem komitetu centralnego partji.

Co się jednak okazało? Przedewszystkiem pogłoski o niekompletnym urodzaju są nieprawdziwe, przeciwnie — urodzaje zapowiadają się więcej niż średnio tak, że w tym roku nie będzie gorzej jak w poprzednich. Powtóre rozkaz Mołotowa—Stalina rzeczywiście został wydany, ale ogłoszono go — z nieświadomości czy ze złej woli — ze zmienioną jedną literą, co zupełnie zmienia jego sens. Mianowicie rozkaz oddania całego zbioru wystosowany został do sowchozów, tj. do dóbr państwowych, nie odnosi się zaś do kołchozów, tj. uspołecznionej czy skomunizowanej (kolektywistycznej) własności chłopskiej. Dobra państwowe muszą tedy wszystko oddać państwu, chłopi zaś tylko nadwyżkę po wydzieleniu części potrzebnej na wyżywienie i na zasiewy jesienne.

Takie pogłoski dla zdyskredytowania Sowietów puszcza się w tymsamym czasie, gdy w polityce zagranicznej odnoszą sukces po sukcesie, gdy Litwinow jest poszukiwanym gościem w Londynie i Paryżu, gdy nawet Stany Zjednoczone zaczynają porzucać swą starą politykę nieuznawania z Sowietami interesów, nie mówiąc już o ich uznaniu de iure. Dziś, kiedy wszystkie wielkie państwa są z Sowietami w normalnych stosunkach politycznych, puszczanie takich pogłosek jest dziecinstwem, które Sowietom nie zaszkodzi, a puszczających naraża na śmieszność.

Z całego szeregu sukcesów, jakie ostatnio odniosły Sowiety w stosunkach międzynarodowych, za najważniejsze obok paktu z Polską, Rumunją i Małą Ententą uważają zbliżenie do Stanów Zjednoczonych. Był to dotychczas jedyny kraj, który nie zmienił swej polityki wobec nowej Rosji od roku 1917, konsekwentnie stojąc na stanowisku, że z „uzurpatorami", którzy w dodatku nie płacą długów swych poprzedników, nie chcą mieć nic do czynienia. Skutek tego stanowiska był ten, że olbrzymie zamówienia sowieckie szły do Niemiec, Anglji, Francji itd., podczas gdy przemysł i handel amerykański tracił olbrzymie możliwości zarobku. Teraz pod rządami Roosevelta zaczęła się zmiana: Sowiety utworzyły w N. Jorku agencję handlową, która kupuje, naturalnie na kredyt, różne surowce i zamawia maszyny, a zamówienia i kupna te finansują banki i to całkiem otwarcie z przyzwoleniem rządu. Od stosunków handlowych do dyplomatycznych tylko jeden krok i nie trzeba będzie długo czekać, żeby był zrobiony. Gdy to się stanie, takie „omyłki" co do jednej litery więcej jeszcze niż obecnie ośmieszą — mylących się.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Morfjum" (z udziałem Edwarda Żyteckiego).
COLOSSEUM
(Gościnne występy Pawła Bursztejna i Nadji Kareni z udziałem zespołu warszawskiego):
Sobota, 12'00: „Lejbke z Odessy"; 4'00: „Lejbke z Odessy"; 8'30: „Śpiewak ulicy".
Niedziela, 8'30: „Śpiewak ulicy".
Poniedziałek, 8'30: „Lejbke z Odessy".
Wtorek, 8'30: „Śpiewak ulicy".
Środa, 8'30: „Lejbke z Odessy".
Czwartek, 8'30: „Śpiewak ulicy".

—ooo—

TEATR KRAKOWSKI WE LWOWIE. Do Lwowa zjeżdża na miesiąc sierpień teatr krakowski. Występy zaczną się już 29 bm. W repertuarze przewidziane są: „Uciekła mi przepióreczka..." Żeromskiego, — „Egipska pszenica" M. Pawlikowskiej, „Romans" Sheldona — i „Co chcecie" Szekspira. Z wymienionych sztuk tylko „Egipska pszenica" jest nowością dla Lwowa, gdyż pozostałe grane były we Lwowie w ubiegłych sezonach.

—ooo—

CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ. Dr. Szewczuk Semen (ul. Grodzickich 2), adwokat, doniósł do policji, że w dniu wczorajszym nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę i bieliznę łącznej wartości 150 zł. — Czarna niewdzięczność złodziejska okraść adwokata, który niejednego przestępcę wyratował z więziennych opresyj.

BIŻUTERJA I FUTRA. Anna Prager (ul. Piastów 3) doniosła do policji, że nieznani sprawcy skradli z jej mieszkania 600 zł. gotówki i biżuterję również wartości 600 zł. Futro krymskie i biżuterję skradziono z mieszkania Friedman Rózi (ul. Pod Dębem 18). Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 1200 zł.

PRZY PRACY. Franc. Kusiok (ul. Wulka Panieńska 5) w czasie budowy domu przy ul. Jacka 5 spadł z mieszkania na wysokości 2 piętra. Kusiaka przewieziono do szpitala.

NAGLE ZACHOROWAŁA. Grzesińska Helena bez miejsca zamieszkania przechodząc przez Wały Hetmańskie nagle zachorowała. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego.

BEZ MATKI. W bramie realności przy ul. Kościelnej 8 znaleziono dziecko liczące około 12 miesięcy, płci męskiej. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem: Dziecko nazywa się Stanisław Rumij.

OSZUŚCI. Do mieszkania Dziubińskiej Heleny (ul. Klonowicza 7) przybyli wczoraj dwaj osobnicy, którzy przedstawiwszy się jako urzędnicy bankowi, kontrolowali obligacje pożyczkowe. Po kontroli p. Dziubińska skonstatowała brak 18 sztuk obligacyj wart. 700 zł.

SAMOBÓJSTWO. Stefanja Truś, lat 18 (ulica Boczkowskiego 8) wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Powód samobójstwa — zawód miłosny.

B. KANCLERZA NIEMIEC krewna, Stefanja Brüning, żona właściciela fabryki „Agfa" w Bremie, została okradziona podczas przejazdu koło Złoczowa, gdzie jechała do swej matki. Skradziono jej garderobę, gotówkę i kilkadziesiąt tysięcy złotych.

—ooo—

SPROSTOWANIE. — Katarzyna Raganowicz, właścicielka cegielni w Glinnej Nawarji, zamieszkała we Lwowie przy ul. Barskiej 6, uprasza po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu, umieszczonego w numerze 133 z dnia 13 czerwca 1933 roku pod nagłówkiem „Walka z płacami robotników w przemyśle ceramicznym": — „Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek była z sekretarzem Związku Leśniakiem w sprawie płacy robotników pertraktowała, natomiast prawdą jest, żem, jako niezrzeszona stale, wszelką interwencję Leśniaka odrzucała, pertraktując bezpośrednio z robotnikami, — którzy równie niezrzeszeni z największem zaufaniem do mnie się odnoszą, będąc przez Leśniaka listownie teroryzowani. Nieprawdą jest, by cena sprzedaży za 1000 cegieł wynosiła 50 zł.; natomiast prawdą jest, że sprzedaję 1000 cegieł za 38 złotych, zarabiając maksymalnie 4 do 5 złotych, wobec czego nieprawdą jest, by zarobek mój wynosił 15 do 20 złotych. Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek wypłacała robotnikom ich płacę w ratach, natomiast prawdą jest, że stale regularnie w całości pełną należytość robotnikom wypłacam, a nawet bardzo często udzielam im większych zaliczek. Nieprawdą jest, bym nie ubezpieczała robotników w Kasie chorych, natomiast prawdą jest, że wszyscy robotnicy regularnie ubezpieczeni są zarówno w Kasie chorych, jakoteż we Funduszu Bezrobocia, oraz w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków i nigdy z tego powodu żaden z robotników nie miał jakiegokolwiek zażalenia. — Prawdą jest, że Leśniak starał się groźbami wymusić na mnie przystąpienia do Związku, jednakowoż jak wyżej naprowadzone stale propozycje odrzucałam, spełniając należycie obowiązki na mnie wobec robotników ciążące, nie chcąc się dać terorem do niczego zmuszać".

—ooo—

Ze Stanisławowa do Warszawy piechotą — po... słuszność

W roku 1922 wniosłem do starostwa powiatowego w Brzeżanach udokumentowaną prośbę o kartę przemysłową na kapelusznictwo i z tą chwilą rozpoczął się korowód mojej udręki. Prośba moja wraz z dokumentami wędrowała to do Tarnopola do województwa, to do Stanisławowa, skąd jestem rodem, a wciąż zpowrotem do Brzeżan i to parokrotnie, aż stało się tak, że prośba wraz z dokumentami w drodze do Stanisławowa zaginęła. Fakt ten, po moich niezliczonych interwencjach został stwierdzony urzędowem pismem starostwa w Brzeżanach pod L. 11790/6 aż w roku 1928 z tem, że Brzeżany odniosły się do starostwa stanisławowskiego z żądaniem wydobycia dla mnie duplikatów dokumentów ex offo (nie karty przemysłowej!).

W międzyczasie pracowałem jako niekoncesjonowany chałupnik, byłem wyłącznie skazany na przeróbki starych kapeluszy. Następstwem tego stanu rzeczy było wciąż wzmagające się ubóstwo, następnie nędza, a wreszcie w roku 1929 eksmisja — na bruk, przesiedlenie się do Stanisławowa, a tu już beznadziejna wegetacja jako „zawodowy" bezrobotny.

Później rozpocząłem starania o uzyskanie zaopatrzenia inwalidzkiego, uprawniony do tego jako ranny uczestnik wojny światowej. Lecz i w sprawie inwalidzkiej napotkałem na te same biurokratyczne trudności. I tu sprawa się „dopiero" ciągnie cztery lata — i tu dziwnym trafem w drodze urzędowej „zaginęło" zeznanie najważniejszego świadka.

Wprawdzie zostały mi dokumenty ostatecznie zwrócone, wprawdzie przekazana została moja sprawa inwalidzka ministerstwu opieki społecznej, lecz koniec jest taki, że zostałem ostatnim nędzarzem. Teraz będę próbował apelować do najwyższej instancji władzy o naprawienie mojej krzywdy i wybawienie mnie z rozpaczy i beznadziejności.

Ogołocony ze wszelkich zasobów pieniężnych muszę przedsięwziąć tę „podróż" ze Stanisławowa do Warszawy piechotą po — słuszność!

Markus Hager (Stanisławów).

EMIL HAECKER 98

Historja socjalizmu w Galicji

18

Masowe aresztowania

Aresztowania i rewizje przeprowadzał komisarz policji Jan K o s t r z e w s k i, który tu po raz pierwszy znalazł sposobność wystąpienia w roli zaciekłego prześladowcy socjalistów. W tej roli pozostał przez lat przeszło 30, aż potężne fale ruchu socjalistycznego rzuciły go między staroświeckie, zużyte rupiecie. Dużo odeń wycierpieli socjaliści polscy w ciągu tych lat. Każde pojawienie się tej wysokiej, kościstej, złowróżbnej postaci w czyjemś mieszkaniu zwiastowało skrupulatną rewizję, areszt, częstokroć zniszczenie egzystencji. W zajadłości drapieżnej i wyrafinowaniu przeszedł lwowskiego Cossę. Nie cofał się przed najprzewrotniejszemi środkami, przed zręczaniem się i kuszeniem, przed krzywoprzysięstwem, przed prowokacją. Służył nietylko policji austrjackiej, której był urzędnikiem, lecz z większą jeszcze gorliwością wysługiwał się równocześnie policji rosyjskiej i dorobił się orderów rosyjskich. W tropieniu socjalistów widział swe zadanie życiowe, drogę swojej karjery; uważał się za międzynarodowego policjanta w tym zakresie. Był to typ policjanta starej daty, jakgdyby żywcem wyjęty z kryminalnych romansów Gaboriau, ze wszystkiemi znamionami i melodramatycznemi tajemniczemi przyborami „romantyzmu" policyjnego. Węszenie tajnych stowarzyszeń, wedle starej recepty policyjnej, stało się jego drugą naturą. Nawet kiedy już dawno socjalizm wyzbył się u nas wszelkich naleciałości kospiracyjnych i stał się jawnym ruchem masowym, Kostrzewski, jak manjak, wciąż jeszcze węszył za tajnemi stowarzyszeniami. Nadzwyczaj bogatą miał w tym względzie fantazję: na zawołanie wyrastały w niej tajne stowarzyszenia i rozrastały się do jakichś apokaliptycznych rozmiarów, sięgających od Newy do Genewy, zawsze oczywiście poprzez Kraków. Ta zbyt bujna wyobraźnia policyjna płatała mu stale figle i wodziła go na manowce, gdzie nań czyhała kompromitacja. I już w tej pierwszej nagonce na socjalistów ta jego manja przesady, ta jego żądza wyolbrzymienia sprawy spowodowała jego klęskę, a triumf tych, których chciał pognębić. Gdyby nie był aresztował i w naciągany sposób nie usiłował wtłoczyć do sprawy ludzi nie mających z nią nic wspólnego, gdyby nie szereg nadużyć, fałszerstw i okrucieństw, jakich się w zbytniej gorliwości dopuścili Kostrzewski, oraz za jego podszeptem inni urzędnicy policyjni, prokuratorja i sąd, a przedewszystkiem gdyby nie wysługiwanie się żandarmom rosyjskim, wdrożony proces ani nie nabrałby takiego rozgłosu, aniby się skończył tak imponującem zwycięstwem socjalistów.

W dniu 8 lutego wieczorem Kostrzewski aresztował Waryńskiego i Truszkowskiego w ich mieszkaniu, w którem zrobił dokładną rewizję. Obu aresztowanych odstawił na policję.

Podczas tego, nic o tem nie wiedzący Uziębło i Kobylański siedzieli przy kolacji z Koziańskim w znanej restauracji Rzewuskiego przy ulicy Florjańskiej; nie przeczuwali, że sidła zastawione i że Koziański gra rolę Judasza. Wtem wszedł do restauracji Kostrzewski w towarzystwie agentów i żołnierzy policyjnych. Zbliżył się do stolika, przy którym siedzieli Uziębło i Kobylański z Koziańskim, i dwom pierwszym oświadczył:

— W imieniu prawa aresztuję panów.

Koziańskiemu zaś podał rękę i rzekł do niego:

— Dziękuję, już mi pan niepotrzebny.

Uziębło został aresztowany pod nazwiskiem Biesiadowskiego, Kobylański zaś pod nazwiskiem Kremera, rychło jednak stwierdzono, że to ten sam Koturnicki, który rok temu był sądzony we Lwowie i został z Austrji wydalony. Sądzono ich zatem pod nazwiskami Biesiadowskiego i Koturnickiego, które uważano za prawdziwe, gdyż prawdziwe ich nazwiska nie wyszły na jaw.

Obu aresztowanych Kostrzewski odstawił do aresztu policyjnego „pod telegrafem", gdzie już zastali Waryńskiego i Truszkowskiego. Tu policjanci brutalnie zbili aresztowanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „MORFJUM", nokturn w 4 aktach L. Herzera.

Przyczepić się można — jeśli kto chce — już do pretensjonalnej etykiety, jaką autor nalepił swemu utworowi, nazywając go „nokturnem". Ale mniejsza o to — gorzej, że sztuka napisana dla udowodnienia „głębokiej" tezy, iż miłość i morfina są najstraszliwszemi truciznami, jest też młodzieńczo pretensjonalna. Ktoby nie chciał w to wierzyć, niech idzie na ów nokturn i niech się wstrząśnie niebywałą tragedją człowieka, którego (o niesłychany w świecie wypadku!) zdradziła kobieta i niech ze zgrozą obserwuje okrutne skutki, jakie wywołuje używanie morfiny. Sądzę, że po tem przedstawieniu nie odechce mu się kobiety, ale nie będzie czuł ochoty do morfiny, na którą zresztą nigdy nie miał smaku.

Powiadają, że nieszczęśliwemi wypadkami kieruje tak zw. „prawo serji". Przed tygodniem mieliśmy na scenie „Murzynka" — i oto przyszło „Morfjum". Znowu efekciarska nastrojowość, znowu brak jakiejkolwiek akcji i wewnętrznej logiki. Pantomina i dekoratywne akcesorja nie zastąpią ubóstwa treści, a tem mniej mogą zrównoważyć banalność pomysłu. Że ujrzeć ukochaną kobietę w ramionach innego nie jest rzeczą przyjemną — to pewna, ale żeby z tego powodu przesiedem lat przebywać w pokoju z zasłoniętemi oknami i zatruwać się morfiną — to już na to potrzeba tak pomylonego indywiduum jak bohater, wykoncypowany w mózgu autora. Jeśli z kim — to współczuć można z sympatyczną facetką z indyjskiego aż miasta Benares, która dla takiego osobnika poświęciła swą cnotkę.

W tej to sztuce wystąpił na scenie lwowskiej p. Żytecki — jeśli się nie mylę — przed 11 laty. Obecnie przyjechał z nią znowu, niejako aby zadokumentować, że nie wyszedł poza zakres swych pierwotnych umiłowań i rodzajowości swego talentu, lubującego się w kreowaniu nastrojowo-patologicznych stanów duszy. A talent to szczery, o wyrobionej indywidualności artystycznej, tworzący plastyczne, w najdrobniejszych szczegółach wykończone postacie, prawdziwe w swych niesamowitych przejawach, oscylujących na granicy obłędu. Szkoda, że artysta rezygnuje z rozszerzenia skali swego poważnego talentu.

Wdzięcznem zjawiskiem, wzruszającem potem w tragicznej roli, była p. Lemanówna; typową, naturalną postać starego doktora dał p. Michulowicz. Artur Cwikowski.

Ze sportu

—o—

ZAWODY KOLARSKIE. Na torze ziemnym, na boisku RSKO na Bogdanówce, jutro w niedzielę o godzinie 16 zawody kolarskie. Bieg 50 okrężeń toru dla licencjonowanych i 30 okrążeń dla nielicencjonowanych. Zgłoszenia do biegu przyjmuje na boisku kierownik sekcji tow. Dreher od godziny 9 do 18.

POWODZENIE SZKOŁY SZYBOWCOWEJ W CZERWONYM KAMIENIU. Wobec licznych zapytań, wyjaśniamy, iż drugi letni kurs nauki latania na szybowcach w szkole szybowcowej w Czerwonym Kamieniu rozpoczyna się dnia 7 sierpnia br. Absolwenci tego kursu będą mogli dalej szkolić się w szkole szybowcowej w Bezmiechowej, która, jak wiadomo, przyjmuje tylko pilotów szybowcowych kategorji „B". Kandydaci, którzy uzyskują w br. urządową kategorję „C" pilota szybowcowego, po treningu i praktyce będą mogli uzyskać od departamentu lotnictwa cyw. M. K. prawo szkolenia na szybowcach. Jest to szczególnie ważne dla nowo powstałych kół szybowcowych, które nie posiadają jeszcze własnych instruktorów. Koła te powinny okazję tę bezwzględnie wykorzystać, gdyż jest to ostatnia sposobność w br. do zdobycia własnego instruktora, który następnie może rozpocząć pracę w tym kierunku w Kole. Dla młodzieży szkół średnich organizowany jest osobny kurs, który rozpoczyna się 25 lipca br. dlatego, ażeby umożliwić jej ukończenie szkolenia przed rozpoczęciem roku szkolnego. Wobec tego, że szkolenie w obecnym okresie pociąga za sobą znaczne koszta kierownictwo szkoły zastrzega sobie, że w razie, gdy nie zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów, kursa te zostaną odwołane. Bliższych informacyj i wyjaśnień udziela w godzinach od 9 do 15 Komitet wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (ul. Podleskiego 1, tel. 85-00), zaś w godzinach wieczornych „Aeroklub Lwowski" (ul. Kalecza 20 a, tel. 106-84). Termin zgłoszeń dla młodzieży upływa dnia 23 lipca br., zaś dla innych dnia 3 sierpnia br.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

—o—

SAMOBÓJSTWO NA OCZACH RODZICÓW. — Onegdaj o godzinie 6'45 rano na torze kolejowym między Konstancinem a Skolimowem wydarzył się tragiczny wypadek samobójstwa młodej kobiety. Wozem zaprzężonym w dwa konie jechali małżonkowie Klimek ze swą córką, młodą mężatką Genowefą Wiszowatą. Rodzice odwozili córkę do lekarza w Piasecznie. Gdy Wiszowata zobaczyła nadjeżdżający pociąg, wyskoczyła z wozu, rzucając się pod koła lokomotywy. Maszynista nie zdążył zatrzymać pociągu, koła parowozu i wagonu przejechały młodą kobietę, obcinając jej obie nogi i rękę. Natychmiast zabrano ranną do lekarza w Jeziornie, jednak w drodze nastąpiła śmierć. Zaznaczyć należy, iż poprzedniego dnia Wiszowata usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się pod koła autobusu, — jednak w ostatniej chwili przeszkodzono jej. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia z mężem i rodziną.

SKŁADKI

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE.

Tow. Ekiert składa 2 złote i wzywa tow. Ludwika Frankłowskiego.

Stowarzyszenie dozorców „Praca" składa 10 złotych.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" i inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Rozkoszna przygoda" (Kate Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA :„Frankenstein" i rewja „Pożycz mi złotego".
KOPERNIK: „W tajnej służbie" i komedja.
MARYSIENKA: „W tajnej służbie" i komedja.
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Faworyta maharadży" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 22 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. — 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Koncert lekki. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: „O polskich flisakach i orylach". 18.35: Koncert solistów z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. — 21.15: Gramofon. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 23 lipca

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Odczyty rolników i gramofon. 15.15: Muzyka ludowa z Warszawy i „Silva rerum". 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Wrażenia z Międzynarodowej konferencji pracy". 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Zamknięcie międzynarodowych zawodów strzeleckich. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko groteskowe z Warszawy. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Gramofon.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

WAŻNY OD 15 MAJA 1933

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·55, 8·05×, 14·30, 18·15, 22·55	Borysławia p. Stryj	10·12, 15·48, 21·00×, 22·43
0·35, 9·30×, 17·10, 21·30	Brodów	6·00, 9·35, 13·35, 20·55×
8·00, 19·15	Janowa i Jaworowa	7·05, 16·41
12·25, 16·15, 22·55, 23·58	Katowic	0·25, 8·20, 14·30, 17·00
7·55, 18·15	Kowla przez Sapieżankę	10·25, 23·05
5·00, 6·45, 8·35, 12·25, 14·20∆, 16·15, 16·35+, 22·55, 23·58	Krakowa przez Przemyśl-Rzeszów	0·25, 6·00∆, 6·20, 8·20, 10·00±, 14·30, 16·30, 17·00, 22·10
0·35, 8·05, 9·30, 14·05, 16·42, 17·10, 21·30	Krasnego	6·00, 7·25, 9·35, 11·25, 13·35, 16·05, 20·55
6·45=, 8·35=, 23·58=	Krynicy p. Tarnów	0·25=, 6·20=, 22·10=
8·00§, 8·44§, 23·55§	Krynicy p. Sambor	6·23§, 18·50§, 20·25§
6·55, 14·50v, 18·15	Ławocznego	10·12, 21·00§, 22·43
21·30	Łodzi p. Przeworsk	7·20
14·50	Łucka i Kiwerc	7·52, 21·20
8·00§, 8·45, 14·05, 23·55	Nowego Zagórza	6·53, 18·50, 20·25§
8·50, 17·25,	Podhajec i Brzeżan	8·15, 20·40
0·35, 9·30	Podwołoczysk	11·25, 16·05 do Tarnopola p. osobowy
16·15	Poznania i Gdyni	14·30
7·35, 16·20, 21·50	Rawy Ruskiej	7·20, 10·55, 20·20
0·35, 17·10	Równego p. Krasne	6·00, 13·35
8·00§, 14·05	Sianek	9·48, 18·50, 20·25§
0·55, 7·05, 7·35, 10·46, 14·40, 17·15, 17·30vv■, 23·50	Stanisławowa	5·45vv■, 6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 14·30, 16·05, 21·20, 23·20
8·40, 14·50	Stojanowa	7·52, 21·20
0·55, 7·05, 10·46, 14·40, 17·15, 23·50	Śniatyna	6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 16·05, 21·20, 23·20
0·35, 8·05, 9·30, 17·10	Tarnopola p. Krasne	7·25, 11·25, 16·05, 20·55
8·05×, 14·50×, 22·55×	Truskawca p. Stryj	10·12×, 15·48×, 21·00×
14·50, 23·50	Warszawy p. Przeworsk	6·43, 23·40
7·35, 21·50	Warszawy przez Rawę Ruską	7·20, 20·20
7·35, 14·10, 16·20, 21·50	Żółkwi	6·05, 7·20, 10·55, 16·55, 20·20
16·15	Zakopanego	14·30

Godziny drukiem tłustym oznaczają pociągi pospieszne. ∆ Kursuje tylko do Przemyśla względnie z Przemyśla. + Kursuje tylko do Przeworska względnie z Przeworska. × Kursuje tylko do 30. IX. § Kursuje tylko od 1. VI. do 10. IX. = Kursuje tylko od 1. VI. do 3. IX. i od 20. XII. do 28. II. 1934. v Kursuje tylko od 31. V. do 2. IX. vv Kursuje tylko do Chodorowa względnie z Chodorowa. ■ Kursuje tylko w dnie robocze.

POCIĄGI PODMIEJSKIE:

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·30, 8·16∆, 10·10m, 14.10, 15·25mx, 16·57v, 17·55m	Brzuchowic	8·05, 7·32, 8·53m∆, 11·40m, 16·15x, 16·55, 17·42v, 18·42m
5·15§, 13·20=	Gródka Jagiellońskiego	7·10§, 15·05±
10·13+	Lubienia Wielkiego	13·50+
5·15∆, 13·20±, 19·05++,	Mszany	7·10∆, 15·05±, 20·05++
5·15§, 10·30, 13·20±, 15·25±, 18·15, 19·05++, 19·35	Zimnej Wody	7·10§, 11·05, 15·05+, 16·00±, 18·50, 20·05++, 20·10∆

∆ Kursuje do 15. IX. x Kursuje do 15. IX. codziennie, pozatem w dnie robocze. v Kursuje od 21. V. do 27. VIII. w dnie świąteczne. § Kursuje w dnie robocze. ± Kursuje od 15. VI. do 31. VIII. codziennie, pozatem w dnie robocze. + Kursuje od 1. VI. do 3. IX. ++ Kursuje od 15. VI. do 27. VIII. tylko w dnie świąteczne. m p motorowy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.